

STAR  PARTSNaprawa
komputerów
w domu u Klienta 732 86 36 48Codziennie nowe informacje na www.echogorzowa.pl

ECHOGORZOWA.PL

• MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY •

• LIPIEC 2019 • NR 7/2019 (55)

Piękno przyrody uchwycone w fotografii

Wstydliva cisza

Kilkadziesiąt zdjęć o tematyce myśliwskiej i przyrodniczej napłynęło na konkurs przeprowadzony przez gorzowski oddział Polskiego Związku Łowieckiego. Więcej zdjęć na s. 14.



Fot. Irena Kosińska

Raport o stanie miasta pokazuje, że gorzowian ubywa.

Jedni się wyprowadzają pod miasto, inni wyjeżdżają dalej i na stałe - za nauką, pracą i lepszym życiem. Niewielu obcych natomiast chce się tu osiedlić i zapuścić korzenie, bo i nie znajdują zasadniczych powodów ku temu.

Klucz do zrozumienia sytuacji demograficznej miasta, zdaniem wielu gorzowskich polityków, leży w pracy, płacy i podatkach. Inaczej mówiąc i mocno upraszczając: w Gorzowie trudno o dobrą pracę i płacę, a na dodatek praktykowane są tu wysokie lokalne podatki. Może to i prawda, ale ledwie połowa, a może mniej nawet. To przecież także kwestia jakości życia w mieście, poziomu zadowolenia z dostępu do usług, publicznych świadczeń, dóbr konsumpcyjnych, rozrywki, wypoczynku, itd. Mieści w tym jak najbardziej i przede wszystkim dostęp do miejsc w żłobkach, których w Gorzowie brakuje i poza młodymi rodzicami oraz starymi dziadkami nikt się tym specjalnie nie przejmuje. Żłobek powstały kilka lat temu koło przedszkola na Maczka problemu w żaden sposób nie rozwiązuje i nawet nie łagodzi. Wszak w tym roku na dużo mniej niż 200 miejsc w komunalnych żłobkach w mieście było grubo ponad 500 podań, czyli ponad trzy setki dzieciaków, a właściwie ich rodziców odeszło ze żłobków z przysłowiowym kwitkiem.

Skala problemu jest więc ogromna, ale w sprawie budowy nowych żłobków czy też równie potrzebnych przedszkoli, panuje w mieście wstydliva cisza. Trzeba aż samorządowych wyborów, by ją przerwać, zakłócić, odwołać?

JAN DELIJEWSKI



PKS Gorzów Sp. z o.o.
OKRĘGOWA STACJA KONTROLI POJAZDÓW
 przy ul. Podmiejskiej 20
 zaprasza
 od poniedziałku do piątku
 w godz. od 7.00 do 20.00
 oraz w soboty
 od 8.00 do 15.00
 Tel. 95 727 93 94

Kupujesz pojazd, sprawdź jego stan techniczny!
Posiadasz pojazd, wykonaj badanie rejestracyjne pojazdu!



Przyjedź, skorzystaj, a o następnym terminie badania technicznego zostaniesz powiadomiony SMS-em!

KALENDARIUM
Lipiec 2019

● 1.07.
2006 r. - premierą sztuki „Nocleg w Apeninach” otwarto Teatr Letni.

● 2.07.
1257 r. - założono miasto Gorzów.

1997 r. - w 740. rocznicę założenia miasta na Starym Rynku ponownie uruchomiono zrekonstruowaną po 55 latach fontannę Pauckscha.

● 3.07.
1950 - z udziałem prymasa Stefana Wyszyńskiego rozpoczął trzeci ogólnodiecezjalny zjazd księży w Gorzowie.

1954 r. ur. się Tadeusz Kudelski, gorzowski alpinista, pierwszy lubuski zdobywca najwyższej góry świata, a także 11 najwyższych szczytów w Andach i góry Kilimandżaro na rowerze, zginął w 1999 r. schodząc ze szczytu Mount Everest.

1986 r. zm. Władysław Kosowicz (60 l.), b. żołnierz AK, trener i nauczyciel wf w „Ekonomiku”, twórca gorzowskiej siatkówki

86 lat temu ur. się Stanisław Lisowski, najsłynniejszy gorzowski rajdowiec i konstruktor samochodów terenowych, pionier miasta i gorzowskiej motoryzacji, zm. w 2014 r.

● 7.07.
1951 r. - z udziałem premiera Józefa Cyrankiewicza nastąpiło uruchomienie Gorzowskich Zakładów Włókien Sztucznych, następnie Zakładów Włókien Chemicznych „Stilon”, ostatnio „Stilon” S.A.

● 8.07.
1966 r. - po raz pierwszy i jedyne w swej historii, w ramach III Festiwalu Telewizyjnego, Teatr im. Juliusza Osterwy wystąpił przed kamerami TV ze sztuką „Don Alvares” H. Lubomirskiego w reżyserii Ireny Byrskiej.

2007 r. - na linii Krzyż - Kostrzyn pojawił się pierwszy szynobus.

● 11.07.
1959 r. - w Gorzowie zanotowano 37,5 st. ciepła, najwyższą temperaturę w historii miasta.

● 14.07.
1959 r. - na ul. Podmiejskiej doszło do największej w historii miasta katastrofy tramwajowej: pociąg złożony z 3 wagonów wykołubił się na łuku torów, a wagon motorowy rozbił się o słup przy ul. Warszawskiej; rannych zostało ok. 60 osób; w wyniku obrażeń zm. dr Wacława Barska, popularna w mieście lekarka.

● 15.07.
2011 r. - otwarto wschodnią część bulwaru nad Wartą.

● 17.07.
2004 r. - w czasie karambolu na ul. Wybickiego w Gorzowie z udziałem dwóch autobusów MZK marki solaris i dwóch samochodów osobowych rannych zostało 29 osób.

● 18.07.
2004 r. zm. Florian Kroenke (95 l.), honorowy obywatel Gorzowa, organizator polskiej admini-

To już 15 lat funkcjonowania ZIPH

Tegoroczne Walne Zgromadzenie członków ZIPH miało miejsce w Gorzowie na początku czerwca.

Podczas spotkania władze Izby podsumowały swoją działalność w 2018 roku, za którą otrzymały jednogłośnie absolutorium. Zaś licznie zgromadzonych w gorzowskim hotelu FADO członków Izby z całego regionu powitał prezes **Jerzy Korolewicz**, który podkreślił, że bieżący rok jest dla organizacji wyjątkowy. ZIPH obchodzi bowiem jubileusz 15-lecia funkcjonowania. Z tej okazji Jerzy Korolewicz wręczył okolicznościowe statuetki 10 firmom, które były założycielami Izby i działają w jej strukturach do dzisiaj. Otrzymały je:

Zachodnie Centrum Konsultingowe Euro Invest sp. z o.o.

KOMAGES Sp. z o.o.

PUP GOTECH Sp. z o.o.

Wojewódzki Zakład Doskonalenia Zawodowego w Gorzowie

HOLDING-ZREMB Gorzów S.A.

ZM MESTIL Sp. z o.o.

Pro Lingua Grzegorz Załoga

Wyższa Szkoła Biznesu w Gorzowie

Mikomax Marek Rzeźniczek

Prezes ZIPH wyróżnił również dwie osoby, które współtworzyły Izbę od początku jej istnienia: dyrektora ZIPH **Stanisława Owczarka** oraz mecenasa **Marka Bucholskiego**.

Głównym punktem spotkania było przedstawienie sprawozdania z działalności Izby oraz podsumowanie wyników finansowych. Poprzedni rok stał pod znakiem poszerzania oferty ZIPH dla lubuskich przedsiębiorstw. W ostatnich dwunastu miesiącach Izba zorganizowała 51 wydarzeń gospodarczych, w których udział wzięło ponad 2000 uczestników.

W styczniu Izba tradycyjnie zaprosiła przedsiębiorców na Gospodarczą Inaugurację Roku. Ludzie lubuskiego biznesu spotkali się 29 stycznia w Międzyrzeczu. Licznie zgromadzona rzesza przedsiębiorców, samorządowców i przedstawicieli świata nauki wzięła udział m.in. w debacie na temat rozwoju naszego regionu w najbliższych latach. W marcu Izba wspólnie z Wyższą Szkołą Bankową z Wrocławia rozpoczęła cykl studiów MBA dla lubuskich



Głównym punktem spotkania było przedstawienie sprawozdania z działalności Izby

przedsiębiorców. W sumie w bieżącym roku z tej unikalnej w regionie oferty skorzystało 197 uczestników. Co warto podkreślić, zajęcia odbywały się w trzech różnych miastach województwa lubuskiego: w Gorzowie, Zielonej Górze i Żaganiu.

Miniony rok to kolejny okres, w którym Izba mocno zaangażowała się w działania na rzecz poprawy jakości kształcenia zawodowego. ZIPH zaangażowana była w działania w sześciu powiatach: żagańskim, świebodzińskim, sulęcińskim, krośnieńskim, słubickim oraz gorzowskim. Ponadto wsparciem objętych zostało 10 miast i gmin: Gorzów, Zielona Góra, Witnica, Skwierzyna, Dobiegniew, Sława, Zbąszynek, Bobowicko, Kamień Mały i Henryków.

W sumie, w ciągu 2018 roku Izba przeprowadziła cztery tysiące badań IPD, ponad tysiąc kursów doszkalających oraz 1130 płatnych staży i praktyk w lubuskich szkołach zawodowych. Łącznie, objęci programem uczniowie w okresie wakacyjnym odbyli staże i praktyki w 550 firmach z całego województwa.

We wrześniu w Zielonej Górze, podczas gali finałowej Lubuskiego Lidera Biznesu i Lubuskiego Lidera Innowacji, Izba nagrodziła najlepsze firmy naszego regionu. W dziesiątej edycji konkursu wzięły udział 54 przedsiębiorstwa, a swoją obecnością zaszczyliło nas ponad 200 gości.

Drugi rok Izba prowadzi również program „Lean To-

ur”. Celem działalności grupy jest zainicjowanie współpracy dużych przedsiębiorstw poprzez wymianę doświadczeń wśród jej członków. Podczas spotkań firmy prezentują swoje zakłady, opowiadają o sukcesach, analizują problemy, ich przyczyny i rozwiązania. Dzielą się własnym know-how, za co w zamian otrzymują wiele ciekawych pomysłów.

Warto podkreślić aktywność Izby w obszarze programów europejskich. Izba realizuje obecnie dwa duże projekty, których celem jest wsparcie lubus-

skich firm. Pierwszy z nich - Lubuskie Bony Szkoleniowe - ma na celu dofinansowanie firm z sektora MŚP m.in. na szkolenia, studia podyplomowe, e-learning, coaching oraz egzaminy certyfikujące. W zależności od wielkości firmy, poziom wsparcia na wybrane przez przedsiębiorców działania może wynieść nawet 80 procent kosztów. W 2018 roku Izba podpisała umowy z 400 firmami i ich 800 pracownikami na łączną kwotę blisko 4,5 miliona złotych. ZIPH kontynuuje również działalność w obszarze in-

nowacji. W minionym roku ruszyła druga edycja projektu „Z bonem po innowacje 2.0”. W ramach programu, Izba ma możliwość udzielenia wsparcia na działalność innowacyjną poprzez udzielenie wsparcia w formie bonu na realizację wybranego przez przedsiębiorcę projektu badawczo-rozwojowego. Maksymalna wartość udzielonego wsparcia może wynieść 100 tysięcy złotych, przy czym dofinansowanie może stanowić nie więcej niż 85 procent wartości przedsięwzięcia.

Rok 2018 to również wiele innych, większych i mniejszych wydarzeń, w tym kilkadziesiąt szkoleń i spotkań branżowych oraz śniadań biznesowych.

Za swoje zaangażowanie Izba została doceniona wyróżnieniami: nagrodą gospodarczą „Nawigator biznesu MOF GW” w kategorii „Ambasador Gospodarczy”, nagrodą gospodarczą Marszałka Województwa Lubuskiego za wkład w rozwój i promocję województwa oraz tytułem „Kłódawski Lider Biznesu”. Laury te z pewnością stanowią dużą nobilitację i jednocześnie potwierdzają prężną działalność Izby na terenie całego regionu.

TOMASZ MOLSKI

Kazimierz Frątczak, były bokser i poseł

12 czerwca na cmentarzu komunalnym pochowany został Kazimierz Frątczak (1933-2019).

Popularny przed laty bokser i działacz „Stali”, znany także jako poseł dwóch kadencji Sejmu PRL (1980-1989). Urodził się prawie 86 lat temu w Przedbojowicach pod Inowrocławiem, w 1945 cała rodzina zamieszkała w Gorzowie. Całe zaś życie zawodowe spędził w Zakładach Mechanicznych „Gorzów”, gdzie pracował od 1949 r. do 1991 r., kiedy przeszedł na rentę, w przedsiębiorstwie tym awansował od ucznia formierskiego do stanowiska mistrza na Wydziale Odlewni Żeliwa, w 1995 r. praco-



Fot. Fot. Archiwum

wał jeszcze na pół etatu w BP „Orbis”.

W 1949 r. wstąpił też sekcji bokserskiej zakładowego

klubu, który miał niebawem zasłynąć pod nazwą „Stal”, dzięki temu, gdy w 1953 r. otrzymał powołanie do służby wojskowej, odbywał ją w klubie wojskowym w Zgorzelcu, który formalnie był sekcją OWKS Wrocław.

Walczył na ringu kilkanaście lat, pierwszą walkę stoczył w wadze koguciej, później walczył w wadze lekkiej, 17.12.1961 stoczył w Gorzowie setną walkę i zakończył karierę bokserską, pozostał w klubie jako działacz sportowy, zasiadał także w zarządzie KS „Stal”.

RED

Na tym polega ten gorzowski fenomen

Trzy pytania do Bogusława Dziekańskiego, szefa Jazz Clubu Pod Filarami

- Jesteśmy już po promocji książki „Jedzie Pan Jazz”. O czym ona jest dokładnie?

- Opisuje praktykę i tak naprawdę 30-letnią historię Małej Akademii Jazzu. Jest osadzona w kontekście współczesnych przemian w obszarze kultury. Mamy tutaj do czynienia z ujęciem antropologicznym, jak i spojrzeniem pedagogicznym. Do tego pokrótce mamy opisane techniki pracy muzyków. Polecam tę książkę każdemu, ponieważ opisuje ona projekt edukacyjny utożsamiany tak naprawdę z Gorzowem od lat dwudziestych. Pokazuje również Małą Akademię Jazzu jako wspólnotę. Całością prac zajęli się profesorowie Wojciech Burszta i Andrzej Białkowski.

- Materiał do książki został opracowany na podstawie badań z ostatnich lat. Co jest ponadto siłą tej publikacji?

- Rzeczywiście, książka jest owocem badań przeprowadzonych na aktualnej od 2015 roku grupie słuchaczy, ale ważną pozycją są wywiady z dyrektorami i nauczycie-



lami szkół. Siłą publikacji są też badania pokoleniowe. Udało mi się dotrzeć do ludzi, którzy kiedyś chodzili na Małą Akademię Jazzu i dowiedzieć się, jaki ślad pozostał w ich pamięci z tamtego okresu. W tym gronie byli ludzie mieszkający od lat w różnych częściach Polski czy nawet świata. Oni również podzielili się swoimi ocenami, a często w ich głosach było czuć nostalgię za tym

co było. Bo Mała Akademia Jazzu to naprawdę fenomen, jaki przez lata udało nam się zbudować.

- W tym roku ma jeszcze ukazać się druga publikacja związana z klubem. O czym ona będzie i kiedy się pojawi na rynku?

- Druga książka jest już przygotowana i ma poszerzyć tematykę zaprezentowaną w pierwszej części, przy czym największy nacisk zosta-

nie położony na wykładach Małej Akademii Jazzu. Już są z nimi zebrane duże wywiady, ale czeka nas dogrywka w postaci dodatkowych rozmów. Chcemy na ich sposób pracy z młodzieżą nałożyć pewne modele edukacyjne. Wszystko co dotychczas robiliśmy przez te lata czyniliśmy bardziej intuicyjnie. Okazuje się, że świat nauki już takie procesy kiedyś przeszedł, a my w sposób niemal modelowy, nie znając tych technik, to wszystko zrealizowaliśmy. Na pewno obie nasze publikacje będą mogły być wykorzystywane przez ludzi pracujących w kulturze. Tak naprawdę w gorzowski model Małej Akademii Jazzu można włożyć każdą inną dziedzinę sztuki. Nasz pomysł jest w sumie prosty. My gramy na emocjach. Z jednej strony są muzycy jazzowi, z drugiej młodzi ludzie ze swoją osobowością, u których trzeba obudzić emocje, żeby wszystko mogło zaiskrzyć. I na tym tak naprawdę polega ten nasz gorzowski fenomen.

RB

Wartości tworzące gorzowską rację stanu

Trzy pytania do Henryka Macieja Woźniaka, przewodniczącego Lubuskiej Organizacji Pracodawców

- Jakie znaczenie dla gorzowskiej gospodarki mogłoby mieć połączenie dwóch gorzowskich uczelni - AJP i ZWKF?

- Jako Lubuska Organizacja Pracodawców już dawno przyjęliśmy w tej sprawie jasne stanowisko. Przypomnę też, że omawialiśmy tę sprawę z naszej inicjatywy na posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego, której jestem wiceprzewodniczącym. Akademia była reprezentowana wtedy przez kanclerza Romana Gawroniaka, z kolei ZWKF przez dziekana Leszka Zguczyńskiego. W zasadzie wszyscy byliśmy wtedy za połączeniem tych uczelni. Stanowisko popierające tę ideę przegłosowała WRDS, apelując do obydwu środowisk o połączenie i wspólne budowanie silnej gorzowskiej Akademii. Co niezwykle istotne, dzisiaj jest też wyjątkowo sprzyjająca sytuacja prawna, ale niestety tak naprawdę zaczynamy widzieć asekuracyjną postawę, głównie ze strony ZWKF.

Chciałbym, żeby w Gorzowie wszyscy wreszcie zobaczyli, co dało kiedyś Zielonej Górze połączenie Politechniki z Wyższą Szkołą Pedagogiczną? Dlaczego ostatnio PWSZ w Sulechowie połączyła się z Uniwersytetem Zielonogórskim? Przeraża mnie ta gorzowska niemoc, partykularyzm środowiskowy i polityczne kunktatorstwo. Czy Gorzów stał się jakąś oazą nieodpowiedzialności, wręcz głupoty? Przecież dla każdego przeciętnie roztępnego i myślącego perspektywnie człowieka, jest oczywiste, że w Gorzowie przyszłość jest tylko dla uczelni stale wzmacnianej na bazie AJP.



Szkoda mi wielkiego dorobku i pięknej karty Akademii Wychowania Fizycznego tworzonej przez dwa pokolenia gorzowskich profesorów: Woltmanna, Gaja, Kunickiego, Kwilecką, Jurka i wielu innych, ale tego pięknego czasu nie da się zatrzymać, a dla rozwoju najważniejsze są przecież perspektywy a nie historia. A perspektywy są przed AJP, jako uczelnią wielokierunkową!

- Nie słysząc jednak, żeby coś w tym kierunku pozytywnego się działo, a czasu jest coraz mniej. Jak przewiduje pan dalszy scenariusz?

- Jeżeli tak wymowne fakty, o których wspominałem, nie działają na wyobraźnię, to co ma przekonać władze naszych uczelni? Dawniej takie połączenie było utrudnione przez obowiązujące prawo. Obecnie prawo sprzyja takiemu działaniu. Jako LOP

jesteśmy bardzo za integracją, ale po otrzymaniu odpowiedzi od prof. Zguczyńskiego mamy naprawdę wątpliwości, czy dojdzie do połączenia. Jego odpowiedź nas zdumiała. On nie szuka w połączeniu wartości dodanej, także dla swojego środowiska, lecz stara się wykazać wyższość filii AWF nad Akademią im. Jakuba z Paradzy. A ilu w tej chwili jest tam studentów? Czy niż demograficzny i powstanie wychowania fizycznego na uczelniach wokół Gorzowa nie jest dla AWF przysłowiowym mieczem Damoklesa? Wystarczy, że AJP zacznie powoływać podobne kierunki i za kilka lat po korytarzach AWF będzie tylko hulał wiatr. Może pozostanie jakiś punkt konsultacyjny, ale zostanie zmarnowany kilkudziesięcioletni piękny dorobek wielu ludzi na czele z ich mistrzem profesorem Bernardem Woltmannem.

- Czy pana zdaniem miasto jest w tym zakresie aktywne?

- Nie, a szkoda, bo ze strony miasta powinny wychodzić konkretne inicjatywy. Wystarczyłoby zachęcić uczelnie konkretną pomocą finansową, ale tylko przeznaczoną na wspieranie wspólnych inicjatyw mających na celu scalenie obu uczelni. A już zupełnie niezrozumiałe jest stygmatyzowanie naszych jednostek naukowych. Mówienie, że jedni są liberalno-lewicowi, drudzy prawicowi zabija w mieście proces integracji i osłabia rozwój wyższego szkolnictwa. Kreowana przez niektórych walka polityczna nie ma nic wspólnego z szacunkiem dla interesów środowiska akademickiego, miasta i regionu. Jest bezrefleksyjna i nieodpowiedzialna, jest świadectwem skrajnej głupoty. Interes miasta, jego rozwój w bardzo dużym stopniu zależy od rozwoju akademickości, toteż jednym z głównych celów władz miejskich winno być połączenie AJP z ZWKF i do tego jeszcze włączenie marszałkowskiej Medycznej Szkoły Zawodowej. W takiej uczelni mógłby rozwinąć się wielokierunkowy wydział nauk o zdrowiu, który kształciłby tak potrzebne dzisiaj w kraju i w Europie pielęgniarki i fizjoterapeutów, dietetyków, masażyistów. Powiem wprost - jeśli ktoś nie rozumie, że integracja szkolnictwa wyższego wokół AJP należy do kanonu wartości tworzących gorzowską rację stanu, to znaczy, że nic nie rozumie i nie powinien brać się za politykowanie.

RB

KALENDARIUM

Lipiec 2019

stracji w Gorzowie, pełnomocnik rządu na obwód gorzowski i pierwszy starosta, następnie wicewojewoda poznański i kierownik Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie (1946-1949).

2013 r. zm. Jerzy Krajewski (58 l.), b. kajakarz i trener kajakarzy Admiry

● 20.07.

1963 r. - w Gorzowskich Zakładach Włókien Sztucznych (Stilon) uruchomiono produkcję taśmy magnetofonowej.

● 21.07.

1951 r. - otwarto po odbudowie most kołowy na Warcie, który otrzymał imię Manifestu Lipcowego; wznowiono komunikację tramwajową na Zamościu, z tej samej okazji oddano też do użytku stadion żużlowy przy ul. Ślaskiej, wybudowany w czynie społecznym

● 22.07.

1945 r. - w Gorzowie na stadionie przy ul. Myśluborskiej zorganizowano pierwsze po wojnie zawody lekkoatletyczne z udziałem reprezentacji węzła PKP, wojska i miejscowej młodzieży.

1949 r. - z okazji Święta Odrodzenia Polski w Gorzowie uroczystie uruchomiono tkalnię jedwabiu przy Państwowej Fabryce Sztucznego Włókna, która dała początek „Silwaniu”; przy ul. Drzymały 13 otwarto siedzibę Miejskiej Biblioteki Publicznej, gdzie umieszczono także Powiatową Bibliotekę Publiczną; stację Pogotowia Ratunkowego PCK przy ul. Kosynierów Gdyńskich 21; otwarto też i Gospodę Spółdzielczą przy ul. Chrobrego 5.

1965 r. - otwarto po modernizacji Park Wiosny Ludów.

● 23.07.

1946 r. - ul. Wielka w Gorzowie została przemianowana na ul. gen. W. Sikorskiego.

● 25.07.

2005 r. zm. Włodzimierz Ćwiertniak (58 l.), nauczyciel wf, twórca gorzowskiej koszykówki żeńskiej

2011 r. zm. Aleksander Ilnicki (80 l.), działacz sportowy, b. kierownik drużyny Stali i stadionu żużlowego (1970-1980).

● 28.07.

1998 r. zm. Zbigniew Herbert (74 l.), jeden z najwybitniejszych polskich poetów, dramaturg, b. kierownik literacki Teatru im. Osterwy w Gorzowie (1965/66).

● 29.07.

1988 r. - w gorzowskiej stoczni odbyło się ostatnie wodowanie; była to 130-tonowa barka górnikopokładowa, jej matką chrzestną była Janina Łaszuk, żona kierownika stoczni.

● 31.07.

2007 r. - po przeniesieniu dwóch ostatnich oddziałów - wewnętrznego i zakaźnego - zamknięty został ostatecznie szpital przy ul. Warszawskiej.

2008 r. - na nadwarciańskim bulwarze ustawiono 16 30-letnich palm.

Pierwsi pacjenci poddani napromienianiu

4 czerwca 2019 r. Ośrodek Radioterapii Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie rozpoczął pracę.

Tego dnia pierwsi pacjenci zostali poddani napromienianiu. Wszystko przebiegło bez najmniejszych zakłóceń.

Naszym pierwszym pacjentem był 70-letni mężczyzna z Gorzowa, który został do nas skierowany na leczenie promieniami obszaru prostaty. Żeby wykonać procedurę leczenia promieniami wcześniej przygotowaliśmy indywidualne unieruchomienie dla chorego, później wykonaliśmy skany z tomografii komputerowej, w oparciu o które wyrysowaliśmy narządy krytyczne oraz tzw. target czyli obszar docelowy, który powinien otrzymać 100% przepisanej dawki - mówiła tuż po wykonaniu badania dr Edyta Wolny-Rokicka, kierownik ośrodka.

Cykl napromieniań w przypadku tego pacjenta potrwa 6 tygodni. Mężczyzna nie wymaga hospitalizacji. Jest mieszkańcem Gorzowa, dlatego na terapię będzie dojeżdżał bezpośrednio z miejsca zamieszkania.

Tego samego dnia napromienianiu został też poddany inny mężczyzna ze zmianami przerzutowymi w kośćcu.

Stan jego zdrowia wymaga szybkiej reakcji, dlatego dziś musiał mieć zrealizowaną całą procedurę medyczną związaną z napromienianiem (unieruchomienie, tomografię komputerową, obrysowanie narządów krytycznych, przygotowanie planu leczenia i napromienianie) - opo-



Fot. Archiwum WSzW

Akcelerator w gorzowskim szpitalu są obecnie najnowocześniejszym sprzętem terapeutycznym w kraju

wiada dr Edyta Wolny - Rokicka.

Na tę chwilę czekaliśmy długie miesiące, a nawet lata. Dziś możemy dołączyć do regionów, w których jest Ośrodek Radioterapii. A warto przypomnieć, że zaletą

naszej linii terapeutycznej jest stosunkowo krótki czas wykonywania procedur medycznych, to znaczy, że u nas pacjent znacznie mniej czasu spędza w bunkrze niż w innych ośrodkach w kraju. Od teraz pacjenci z chorobą

nowotworową nie będą musieli na leczenie jeździć do innych ośrodków: Poznania, Szczecina, Zielonej Góry, czy Bydgoszczy. Wszystko, co im potrzebne znajdą tu, na miejscu - mówi Jerzy Ostroch, prezes Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie.

Akcelerator w gorzowskim szpitalu są obecnie najnowocześniejszym sprzętem terapeutycznym w kraju, w którym pracują bardzo dobrzy i doświadczeni lekarze, fizycy i technicy.

Zakład Radioterapii w gorzowskim szpitalu to jedyna w Polsce placówka, która jest wyposażona w narzędzie zwane superlukiem (hyperarch). Pozwala ono na leczenie w bardzo krótkim

czasie. To co w innych ośrodkach wykonuje się w około godzinę, u nas trwa zaledwie kwadrans - mówi dr Wolny-Rokicka.

Ośrodek Radioterapii Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie współpracuje z Centrum Onkologii Instytut Onkologii w Gliwicach.

Ośrodek Radioterapii może przyjmować kilkaset pacjentów rocznie. Jego budowa była możliwa dzięki dofinansowaniu z Regionalnego Programu Operacyjnego Lubuskie 2020, Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko, budżetu województwa oraz środków własnym szpitala.

AGNIESZKA WIŚNIEWSKA

Leczenie radem w gorzowskim szpitalu

Ta metoda leczenia jest bardzo kosztowna, a nie jest refundowana ze środków NFZ.

W Klinicznym Zakładzie Medycyny Nuklearnej gorzowskiego szpitala w czerwcu po raz pierwszy rozpoczęto terapię odkrytym przez Marię Skłodowską-Curie promieniotwórczym radem. Tę metodę leczenia stosują nieliczne ośrodki w Polsce. Na świecie została ona wprowadzona zaledwie kilkanaście lat temu. Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie dołączył więc do grona nowoczesnych, zaawansowanych ośrodków terapii onkologicznej.

O pozwolenie na zastosowanie radu na terenie Klinicznego Zakładu Medycyny

Nuklearnej szpital w Gorzowie ubiegał się od ok. 2 lat. Dopiero pod koniec ubiegłego roku udało się tę zgodę uzyskać. Było to konieczne, bo ta metoda leczenia jest bardzo kosztowna, a nie jest refundowana ze środków NFZ. Aby pomóc pacjentom konieczne było pozyskanie dotacji ministerialnej i uruchomienie tzw. programu lekowego. To ogromna szansa dla pacjentów onkologicznych z nie tylko z naszego województwa, ale także innych obszarów Polski, u których na skutek raka prostaty nastąpiły przerzuty do kości.

W organizmie - rad-223 - podobnie jak wapń, groma-



Fot. Archiwum WSzW

Efektom terapii radem ma być znacząca poprawa jakości życia

dzi się naturalnie wokół zmienionej nowotworowo tkanki kostnej i emitując promieniowanie alfa niszczy komórki nowotworowe - wyja-

śnia kierownik Klinicznego Zakładu Medycyny Nuklearnej dr n. med. Piotr Zorga. - Zasięg promieniowania radu wynosi tylko kilka milimetrów. Podczas leczenia stosujemy promieniowanie alfa, to metoda skuteczniejsza i bardziej precyzyjna od dotychczas stosowanych, uznawana za bezpieczniejszą i korzystną dla pacjenta - dodaje dr Zorga.

Lek zawierający dichlorek radu Ra223 jest lekiem tzw. ostatniej linii i jest podawany, gdy inne metody leczenia onkologicznego nie działają, a rak rozprzestrzenił się do kości i wywołuje silne objawy bólowe.

Pierwszym pacjentem w Lubuskiem, u którego zastosowano tę metodę, był mieszkaniec Zielonej Góry. Pan Krzysztof na tę terapię z nadzieją czekał już ponad 2 lata.

Mój lekarz prowadzący poinformował mnie, że leczenie radem wprowadza szpital w Gorzowie. Nie wahałem się ani chwili. Po przejściu kompletu specjalistycznych badań zostałem zakwalifikowany do tego programu. W tzw. międzyczasie pojawiła się propozycja terapii w Poznaniu. Wybrałem Gorzów, nie miałem żadnych wątpliwości - opowiada pan Krzysztof.

Pacjentem opiekuje się dr Ewa Nowak onkolog z Od-

ziału Onkologii Klinicznej Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. Terapię potrwa 8 miesięcy. Raz w miesiącu będziemy podawać pacjentowi dożylnie dokładnie odmierzoną dawkę leku o nazwie Xofigo - uzupełnia dr Zorga.

Po podaniu leku pacjent czuł się dobrze. W trakcie, i po podaniu leku, nie odczuwał dyskomfortu. Efektom terapii radem (lekiem Xofigo) ma być znacząca poprawa jakości życia, zmniejszenie objawów bólowych, a także zahamowanie choroby i wydłużenie życia pacjenta.

AGNIESZKA WIŚNIEWSKA

reklama

Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wlkp. Sp. z o.o.

REALIZUJE PROJEKT

REHABILITACJA

SZANSĄ NA AKTYWNOŚĆ ZAWODOWĄ

Rejestracja oraz szczegółowe informacje dotyczące projektu można uzyskać

poniedziałek - piątek w godzinach
8.00 - 15.00

ul. Walczaka 42, pawilon nr 6 w Gorzowie Wlkp.
tel. 95 7331 621

Edukacja wielozmysłowa w naszej akademii

Studenci pedagogiki Akademii im. Jakuba z Paradyża projektują autorskie pomoce polisensoryczne.

Edukacja polisensoryczna polega na zastosowaniu różnorodnych metod, form i środków dydaktycznych, które mają na celu stymulację wielozmysłową dziecka poprzez uaktywnienie wielokanałowego poznawania świata wszystkimi zmysłami: słuchem, wzrokiem, dotykiem, węchem, smakiem. Współcześnie przeważająca większość uczniów wymaga nowych, często alternatywnych rozwiązań metodycznych, w których zastosowane są metody aktywne. Dlatego też coraz śmielej w procesie edukacyjno-terapeutycznym wykorzystuje się elementy arteterapii rozumianej jako terapia przez sztukę w ujęciu szerokim, gdzie obok działań z wykorzystaniem sztuk wizualnych jednocześnie stosuje się elementy biblioterapii (terapia czytelnicza), muzykoterapii (terapia muzyką), choreoterapii (terapia tańcem), teatroterapii (terapia grą sceniczną) i wielu innych. Z tego też względu Akademia im. Jakuba z Paradyża - już kolejny rok akademicki - wychodzi naprzeciw potrzebom edukacyjnym, oferując dwa kierunki studiów drugiego stopnia na Wydziale Humanistycznym, tj.: „Terapia pedagogiczna z arteterapią” i „Specjalne potrzeby edukacyjne z arteterapią”. W ofercie kształcenia uwzględnione są przedmioty przygotowujące studentów do pracy w zakresie udzielania pomocy psychologiczno-pedagogicznej uczniom ze specyficznymi trudnościami w uczeniu się oraz uczniom ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi z wykorzystaniem elementów arteterapii.

Studenci kierunku pedagogika Akademii im. Jakuba z Paradyża realizują autorskie projekty dotyczące między innymi planowania i wykonania własnych pomocy polisensorycznych, które mogą być wykorzystywane do pracy z dziećmi. Projekty realizowane są przez studentów pierwszego i drugiego stopnia, studiujących zarówno w trybie stacjonarnym, jak i niestacjonarnym. Kreatywne pomoce wielozmysłowe powstają w ramach przedmiotów: terapia pedagogiczna, projektowanie działań edukacyjnych, meto-

dyka biblioterapii. Na etapie projektowym studenci samodzielnie dokonują wyboru grupy odbiorców, ich wieku, ewentualnych specjalnych potrzeb edukacyjnych oraz głównych celów, jakie mają być realizowane podczas manipulowania daną pomocą.

Niektórzy studenci, projektując tegoroczne pomoce wielozmysłowe, zainspirowali się głównymi założeniami pedagogiki Marii Montessori, przygotowując między innymi: *Globus Sensoryczny* do nauki kontynentów i oceanów, na którym powierzchnia ziemi jest chropowata, a powierzchnia wód - gładka; *Mapę Świata* z ruchomymi elementami kontynentów i charakterystycznymi zwierzętami. Przeważająca większość wykonanych pomocy multisensorycznych służy stymulowaniu motoryki małej, precyzji ruchów, chwytu trójpalcowego, wzmocnienia koordynacji wzrokowo-ruchowej, ćwiczeń, które wymagają skupienia uwagi oraz koncentracji. Projekty realizujące niniejsze cele można podzielić na kilka charakterystycznych grup: pierwsza dotyczy różnego rodzaju *przeplatank*, czyli usztywnionych, wyciętych elementów z estetycznymi dziurkami, przez które należy precyzyjnie przewlekać np. sznurówkę. Przeplatanki w kształcie zwierząt, figur geometrycznych, liter, cyfr wykonane są z różnych materiałów od filcu, gąbki, pianki, po drewno. Do tej grupy pomocy zaliczają się również *tablice manipulacyjne*, do których przytwierdzone są przedmioty użytku dnia codziennego, np. kłódka z kluczykiem, zasuwka, różnego rodzaju zamki, element obuwia, który ma służyć nauce zawiązywania, pokrętła, zatrzaski, sortery z kształtami, zegar z ruchomymi wskazówkami i wiele innych ciekawych rozwiązań dla dzieci. Studenci przygotowali kilka odmian takich tablic, wprowadzając także urozmaicenia w samym jej kształcie i formacie. Zaprojektowali między innymi *domki manipulacyjne* wykonane z tektury oraz wersję mobilną o nazwie *pchacz* w formie dziecięcej szafeczki na kółkach z przymocowa-



Fot. Archiwum AJP

nym uchwytem, dzięki czemu może być z łatwością przenoszona przez każde dziecko. Bardzo interesującą pod względem edukacyjnym jest druga grupa pomocy sensorycznych, są to różnego typu *dotykowe alfabety i cyfry*, wykonane różnorodnymi technikami. Niektóre z nich przygotowane są na oszlifowanych deskach jednokolorowych wymiarów, na których umieszczone są wklęsłe litery, które należy wypełnić materiałami sypkimi, np. piaskiem lub precyzyjnie manipulować w ich wklęsłościach małą kulką. Inne alfabety wypełnione są materiałami dekoracyjnymi, tworząc z kolei wypukły kształt liter. Jako wypełnienie liter zastosowano między innymi guziki, kulki plastikowe, cekiny, sznurki o różnych splotach, kolorach i wielkościach, druciki kreatywne, jak również ziarna kawy, fasoli, grochu itp. Z pewnością na uwagę zasługuje trzecia grupa pomocy wielozmysłowych, do której zalicza się usztywnione *książeczki sensoryczne*, wykonane najczęściej z filcu oraz innych materiałów o różnych fakturach, np. zamsz, plusz, polar, skaj, worek jutowy. Dziecko, dotykając każdy rodzaj tkaniny, pobudza receptory dłoni oraz kształci umiejętność różnicowania odmiennych faktur. Na każdej stronie książeczki umieszczone są kreatywne zadania dla dziecka, np. segregowanie kropek biedronki, które należy wyciągnąć z kieszeni zamykanej na zamek i precyzyjnie przy-

czepić je w wyznaczonym miejscu oraz wiele innych zabaw manipulacyjnych, które kształcą w dziecku zręczność, logiczne myślenie, ale także rozwój wyobraźni przestrzennej i wrażliwości dotykowej. Kolejna grupa pomocy wielozmysłowych dotyczy stymulacji motoryki dużej, poprawy koordynacji ruchowej, poprzez chodzenie na boso po matach wykonanych z piankowych puzzli o wymiarach 30 x 30 cm, gdzie każdy z nich pokryty jest innym, bezpiecznym materiałem, np.: kolorowymi piórami, folią bąbelkową, materiałem futrzanym itp.

Każdego roku studenci, projektując swoje pomoce sensoryczne, wykazują się niebywałą pomysłowością i kreatywnością. Wymienione powyżej pomoce są tylko wybranymi przykładami. Wśród licznych pomocy wielozmysłowych można znaleźć także: *domina sensoryczne*, *kostki dotykowe*, *mema sensoryczne*, *rękawice sensoryczne*, a nawet *planszowe gry edukacyjne*, podczas których także następuje wspomaganie rozwoju psychoruchowego dziecka. Na szczególną uwagę zasługują również innowacyjne pomoce, które z powodzeniem mogą zostać zastosowane w ramach zajęć terapeutycznych z elementami biblioterapii. Niektóre zespoły studentek napisały własne bajki terapeutyczne dla dzieci, poruszające między innymi problematykę tolerancji i szacunku do drugiej osoby. Je-

den zespół opracował bajkę pod tytułem *W poszukiwaniu przyjaciół*, wykonaną w formie książeczki sensorycznej z umieszczonymi na każdej stronie wyjmowanymi pacynkami, przedstawiającymi głównych bohaterów, które można założyć na palce. Dzięki pomysłowemu rozwiązaniu pacynki można wykorzystać także do odgrywania inscenizacji teatralnych. Następny zespół studencki przygotował projekt edukacyjny zatytułowany *Gąska Tolerancja i Lisek Szacunek ruszają świat na ratunek*, składający się z bajek terapeutycznych, do których opracowano scenariusze zajęć. Dodatkowo studentki do wybranej bajki wykonały autorską odmianę „Teatryku Kamishibai” wraz z narysowanymi ilustracjami do tekstu. Teatr Kamishibai jest japońską sztuką opowieści, polegającą na przekładaniu kart ilustrujących daną historię, jednocześnie opowiadając ją. Ilustrowane karty narracyjne umieszczone są w drewnianej skrzynce/walizce z otwieranymi drzwiczkami, zwanej *butai*, dzięki czemu imituje ona scenę teatru. Tego typu pomoc edukacyjną wykonała studentka studiów niestacjonarnych, przygotowując własny Teatr Kamishibai z drewnianej sklejki, stosując oryginalne wymiary japońskiego *butai*. Na szczególną uwagę zasługuje również książka sensoryczna wykonana przez studentkę studiów trybu 26+, która swoim oryginalnym pomysłem może pobudzić wyobraźnię niejednej osoby. Wyjątkowość książki polega na jej odbiorcy, do której jest skierowana, a dokładnie dla osób niedowidzących i niewidomych. Taki był główny zamysł autorki, której zależało na stworzeniu książki, którą osoba niewidoma będzie mogła samodzielnie wypełnić kolorowymi kulkami z bibuły. Każda strona książki wykonana jest z intro-ligatorskiej tektury zwanej *Escaboard* o grubości 2,5 mm i długości 42 cm. Na każdej stronie znajduje się ramka, wewnątrz której umieszczone są fragmenty wyciętych elementów z tektury, przyklejonych na siebie nawzajem, tworząc podczas dotykania

wrażenie wypukłego obrazu. Wyjątkowość tę podkreśla także zastosowany przez studentkę środek artystyczny, jakim jest linia prosta będąca cechą charakterystyczną stylu secesyjnego w sztuce, która przechodzi w falistą, dając wrażenie płynności, a nawet ruchu. Każda z linii jest wycięta skalpelem introligatorskim do precyzyjnych cięć. Na czterech specjalnie oklejonych stronach zostały przedstawione żywioły: ziemia, ogień, powietrze i woda, dlatego też autorka zatytułowała książkę *Poczuj cztery żywioły*. Pojawiły się propozycje zapełnienia każdej strony inną techniką i teksturą, np.: zastosowanie farb sensorycznych do malowania palcami, gdzie każdy kolor posiada odrębną strukturę od gładkich po chropowate, ponieważ zawierają różnej grubości grudki; kolejna propozycja wypełnienia to zastosowanie elementów sypkich, z użyciem odłamków skał, drobnych kamieni, ziemi i wiele innych rozwiązań plastycznych zaliczających się do środków artystycznych pobudzających wszystkie kanały zmysłowe.

Studenci pedagogiki Akademii im. Jakuba z Paradyża projektują autorskie pomoce polisensoryczne w celu przygotowania do przyszłej roli twórczego nauczyciela pracującego metodami aktywnymi. Podczas tych działań wzbogacają w sposób praktyczny nabywane w toku studiów kompetencje pedagogiczne, niezbędne w profesji nauczycielskiej. Są przygotowani do pracy z dziećmi, wykorzystując elementy arteterapii, dzięki czemu wzrasta w nich poczucie wiary we własne możliwości, samooceny, odwagi i motywacji do działania. Studenci w toku studiów wprowadzani są między innymi do edukacji wielozmysłowej, dzięki czemu w sposób ekspresyjny mogą stymulować możliwości rozwojowe dzieci, dostarczając im bodźców angażujących wszystkie zmysły, pozwalających na dotarcie większej ilości informacji do ich układu nerwowego, co finalnie może przekładać się na lepsze efekty w uczeniu się.

MARTA WAWRZYŃIAK
Wydział Humanistyczny AJP

WYDZIAŁ ADMINISTRACJI

I BEZPIECZEŃSTWA NARODOWEGO
ul. Fryderyka Chopina 52
Gorzów Wielkopolski
tel. 95 721 60 61

WYDZIAŁ EKONOMICZNY

ul. Fryderyka Chopina 52
Gorzów Wielkopolski
tel. 95 721 60 15

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

ul. Teatralna 25
Gorzów Wielkopolski
tel. 95 721 60 35

WYDZIAŁ TECHNICZNY

ul. Fryderyka Chopina 52
Gorzów Wielkopolski
tel. 95 727 95 36

WYDZIAŁ TURYSTYKI I NAUK O ZDROWIU

ul. Teatralna 25
Gorzów Wielkopolski
Tel. 95 7216 054

Wsparcie dla nowych inwestycji w Polsce

Ustawa o wspieraniu nowych inwestycji radykalnie zmieniła zasady działania Specjalnych Stref Ekonomicznych.

Najistotniejszą zmianą tej ustawy było poszerzenie obszaru, na którym możliwe jest teraz uzyskanie zachęt inwestycyjnych. To są przełomowe zmiany, ponieważ do tej pory Specjalne Strefy Ekonomiczne funkcjonowały na zaledwie 0,08% obszaru Polski, a zasady ich działania nie były zmieniane od przeszło dwudziestu lat. Ministerstwo Przedsiębiorczości i Technologii dostosowało funkcjonowanie Stref do zmieniających się trendów gospodarczych i działań wskazanych w Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju. Obecnie można inwestować praktycznie wszędzie, dzięki odejściu od ograniczeń terytorialnych. Inwestujące przedsiębiorstwa nie muszą ponadto przenosić się do poszczególnych Stref i inwestować z dala od swojego obszaru działania, tylko tam, gdzie im po prostu jest wygodniej.

Pierwsze decyzje o wsparciu zostały wydane jeszcze w ubiegłym roku - przypomina **Krzysztof Kielec**, prezes Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. - Innym, bardzo ważne zadaniem, które realizujemy, jest prowadzenie działań promujących nowy system współpracy z samorządami i przedsiębiorcami, co pozwoli na lepsze wykorzystanie instrumentu pomocy publicznej dla nowych inwestycji. Rośnie głównie liczba zapytań, szczególnie dotyczących spełnienia kryteriów jakościowych przy ubieganiu się o decyzję o wsparciu. Chcemy poprzez udzielanie pomocy publicznej no-



Fot. K-SSSE

wym inwestycjom zachęcać przedsiębiorców do prowadzenia działalności gospodarczej w większym stopniu w oparciu o wiedzę i doświadczenie, co pozwoli wejść na wyższy szczebel technologiczny w rozwoju gospodarczym - tłumaczy.

Polska Strefa Inwestycji (PSI), bo tak zostało nazwane narzędzie dla rozwoju przedsiębiorczości, to inaczej ustawowy instrument wsparcia dla firm planujących nowe inwestycje. Przedsiębiorcy mogą korzystać dzisiaj z ulgi podatkowej niezależnie od wielkości firmy. Ustawa wprowadza bowiem nowe mechanizmy udzielania przedsiębiorcom

wsparcia dla nowych inwestycji na terytorium Polski:

Nowe zasady:

- zwolnienia podatkowe dostępne w całym kraju, przydzielane na czas określony;
- jasne kryteria ilościowe i wprowadzone ustawą jakościowe, dopasowane do warunków konkretnej lokalizacji;
- kryteria ilościowe uzależnione od stopy bezrobocia w powiecie i wielkości przedsiębiorstwa;
- kryteria jakościowe: premiowane projekty zakładające m.in. transfer wiedzy, prowadzenie działalności B+R, rozwój klastrów, jak i te zapewniające korzystne warunki dla pracowników;

- preferencyjne warunki dla inwestycji na terenach słabiej rozwiniętych;
- nakłady dostosowane do mikro, małych i średnich firm;
- jeden standard obsługi inwestora przez Spółki zarządzające Strefami;
- szybsze podejmowanie decyzji dotyczącej wsparcia.

Cel projektu:

- Stymulowanie wzrostu inwestycji prywatnych, co powinno przyczynić się do:
 - rozwoju innowacyjnych dziedzin działalności gospodarczej;
 - tworzenia nowych stabilnych miejsc pracy dla wysoko wykwalifikowanych pracowników;

- rozwoju nowych rozwiązań technicznych i technologicznych oraz ich wykorzystanie w gospodarce narodowej;
 - zwiększenia konkurencyjności wytwarzanych wyrobów i świadczonych usług;
 - rozwoju eksportu;
 - zahamowania wzrostu różnicowań regionalnych.
- Dla zagwarantowania praw nabytych przez przedsiębiorców realizujących inwestycje na terenie SSE rząd zdecydował nie uchylać ustawy o Specjalnych Strefach Ekonomicznych. Obowiązki dwóch ustaw wprowadza przejrzysty podział na inwestycje, które będą korzystać z dotychczasowego wsparcia do 2026 r. w ramach zezwoleń wydanych

na podstawie ustawy o SSE oraz na inwestycje nowe, które będą mogły skorzystać ze wsparcia w oparciu o nową ustawę.

Instrument zwolnień podatkowych w ramach nowej koncepcji dostępny jest dla nowych inwestycji, które zgodnie z definicją Komisji Europejskiej obejmują utworzenie nowego zakładu produkcyjnego oraz reinwestycje. Dotyczy to inwestycji spełniających kryteria ilościowe: nakłady inwestycyjne i kryteria jakościowe w obszarach.

Co może zyskać firma?

- ulgę podatkową dla prowadzonej inwestycji;
- możliwość rozwoju przedsiębiorstwa w jego obecnej lokalizacji;
- dopasowanie strategii firmy do wspieranych działań;
- dodatkową promocję, jeśli projekty są innowacyjne;
- możliwość kształtowania lokalnej polityki gospodarczej.

Jakie szanse daje Polska Strefa Inwestycji?

- wzrost liczby inwestycji;
- wzrost dochodów mieszkańców i lokalnych budżetów;
- lepszej jakości miejsca pracy i większa aktywizacja zawodowa mieszkańców;
- zwiększenie konkurencyjności danego regionu.

Jak starać się o wsparcie?

Przedsiębiorca, który chce inwestować na wybranym terenie zgłasza się do firmy zarządzającej daną Strefą.

Składa odpowiedni wniosek, a jego inwestycja jest weryfikowana na podstawie kryteriów jakościowych i ilościowych. Firma, która je spełni otrzymuje wsparcie ułatwiające rozwój biznesu.

Opracował: (B)

Źródło: www.mpit.gov.pl

reklama



- ▶ Atrakcyjne tereny przemysłowe
- ▶ Doskonała infrastruktura
- ▶ Znakomita lokalizacja

Dowiedz się więcej na:
www.kssse.pl



Kostrzyńsko-Słubicka
Specjalna Strefa Ekonomiczna

Z dumą wspieramy drużynę koszykarek
Invest in the West AZS AJP Gorzów



Ponad 300 ofert w Biurze Zamiany Mieszkań

Gorzowianie zamieniają mieszkania z mniejszych na większe, ale chcą mieszkać w bloku.

Poza tym zdarzają się zamiany z większego miasta na mniejsze.

- Od stycznia przeprowadziliśmy dziesięć zamian lokali, czyli całkiem sporo - mówi Marcin Smela, kierownik Biura Zamiany Mieszkań Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej, które od lat cieszy się niesłabnącym powodzeniem wśród tych, którzy chcą zmienić mieszkanie.

Z małego do dużego

Od pewnego czasu Biuro Zamiany Mieszkań obserwuje stałe trendy. - Młodzi ludzie z dziećmi przenoszą się z mniejszych lokali do większych. Kilka lat temu tego nie było. Ponadto stałym trendem jest także przeprowadzka osób starszych do lokali z centralnym ogrzewaniem - mówi Marcin Smela.

Stałym trendem jest także i to, że powodzeniem cały czas cieszą się mieszkania w blokach, czyli w budynkach z lat 60. i 70. minionego wieku. - Także atrakcyjne mogą być mieszkania w kamienicach pod warunkiem, że mają one dobre położenie, jak choćby w centrum - dodaje Marcin Smela.

Kolejną stałą jest także i to, że chętni szukają przede



Siedziba Biura Zamiany Mieszkań mieści się przy ul. Wawrzyniaka 4

wszystkim mieszkań do wysokości II piętra. - Mamy obecnie w ofercie naprawdę ładne i duże mieszkania, ale są one na III piętrze i nie ma chętnych, za wysoko - mówi kierownik Biura Zamiany Mieszkań.

Kolejną ciekawostką jest także i to, że zdarzają się zamiany mieszkań pomiędzy miastami. - Ostatnio przeprowadziliśmy zamianę

mieszkań ze Szczecina do Gorzowa. Rzadko, ale jednak i takie się zdarzają - mówi Marcin Smela.

Oferta dla każdego

Obecnie w puli Biuro jest ponad 300 ofert i to właściwie jest stała liczba. - Choć jak zaczynaliśmy, to tych ofert było znacznie mniej - zastrzega Marcin Smela. Od kilku lat jednak liczba się

ustabilizowała. - Z oferty mogą korzystać najemcy lokali, właściciele mieszkań, lokatorzy mieszkań spółdzielczych, ale też ludzie z innych miast. Oferta jest bardzo szeroka. Aby skorzystać z Biura, trzeba mieć dokumenty potwierdzające prawo własności do lokalu lub prawo do najmu lokalu. Poza tym nie można zalegać z opłatami

czynszowymi - mówi Marcin Smela.

Chętni do zamiany mieszkań z kompletem dokumentów powinni przyjść do siedziby Biura przy ul. Wawrzyniaka. - Tu zaczyna się cała procedura. Dokumenty sprawdza radca prawny, potem wydział spraw społecznych, a decyzję o zamianie wydaje prezydent. Całość trwa około miesiąca i jest to w miarę szybka procedura. Dla przykładu w takim Gdańsku zabiera to około 8-9 miesięcy - mówi kierownik Biura.

Wszyscy zainteresowani zamianą mogą o szczegóły zapytać w Biurze. Pracownicy wyjaśnią, jakie dokumenty trzeba zgromadzić, doradzą przy wyborze mieszkania. Siedziba Biura Zamiany Mieszkań mieści się przy ul. Wawrzyniaka 4 i czynna jest od poniedziałku do czwartku w godzinach od 8.00 do 16.00, w tym czas przyjęć interesantów trwa od 9.00 do 11.00 i potem od 14.00 do 16.00, natomiast w piątek Biuro czynne jest od godziny 7.00 do 15.00 a interesanci swoje sprawy załatwiać mogą od 9.00 do 11.00 i potem od 14.00 do 15.00.

ROCH

Znikają kubły, pojawiają się altany śmieciowe

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej rozmawia z mieszkańcami i porządkuje ulice.

- Trzeba przede wszystkim podkreślić, że w wyniku dyskusji, którą rozpoczęliśmy ponad rok temu, to sami mieszkańcy zaczęli dostrzegać problem i chcą, aby w końcu zrobić porządek z kubłami na odpady stojącymi przed budynkami. Zmienia się ich świadomość, zaangażowanie i chęć zadbania nie tylko o sam budynek ale również o otoczenie wokół. Znaczenie ma również wysokość opłat. Jest to trudne, co nie znaczy, że tego nie da się zrobić, choć oczywiście nie z dnia na dzień - tłumaczy Paweł Nowacki, dyrektor Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej.

Należy zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz, zdecydowana większość kamienic to budynki ponad stu latnie, które nie były wyposażone w obiekty małej architektury, stąd skala trudności jest jeszcze większa.



Takie obrazki mają zniknąć z terenu Nowego Miasta

Nowe altany już są

To właśnie dzięki współpracy Miasta, Administracji Domów Mieszkalnych i wspólnot mieszkaniowych powstały nowe altany śmieciowe przy ul. Matejki, czyli w zasobie administrowanym przez ADM 5. I jest ich kilka.

Ponadto udało się schować

ku głównych ulicach. I tak kasty zniknęły z części ulic Słowackiego, Borowskiego, Łokietka czy 30 Stycznia. - Tu udało się je umieścić w podwórkach. Jeżeli jest wola właścicieli, utwardzamy i wykonujemy ogrodzenie wokół terenu, przez co osłaniamy nie zawsze estetyczne i często przepełnione pojemniki. To zresztą zawsze jest z korzyścią dla mieszkańców,

ponieważ znacząco zmniejsza się opłata za śmieci - mówi Paweł Nowacki.

Jednocześnie przyznaje, że są też lokalizacje, gdzie nie ma możliwości technicznej - zamknięte kwartały, wąskie przejścia czy wejścia do budynków ze schodami, gdzie kontenery pozostają na widoku w pasach chodnikowych. W tym przypadku we współpracy z Miastem szukamy innych rozwiązań. Problemem są również z pojemnikami, które stoją przy prywatnych budynkach. W takich wypadkach ZGM nie ma wpływu na ich usytuowanie.

Szykują się poważne zmiany

Istotną zmianą, jaka się szykuje na Nowym Mieście, jest to, że na Kwadracie powstaną pojemniki podziemne i będą one przeznaczone dla mieszkańców okolicznych kamienic. - Obecnie trwa

opracowywanie dokumentacji technicznej przez Związek Celowy Gmin MG6. Pozostanie pozyskanie na ten cel środków, jeżeli to się uda wówczas prace zostaną wykonane.

Okoliczni mieszkańcy zapytani o zdanie w tej kwestii, tylko przyklaskują. - Kwadrat ma nową twarz, pora też, aby była ona nowoczesna. A tak się stanie, jak znikną śmietniki - mówią ludzie spotkani właśnie na Kwadracie.

- Ludzie już chcą, żeby sąsiedztwo było ładne, czyste, zadbane i dlatego sami się zaczynają w te kwestie angażować - podkreśla dyrektor ZGM. Zakład propozycje zmian, stawianie nowych wiat konsultuje także z Miejskim Architektem.

Zmiany w wyglądzie ulic, uwalniania ich od pojemników na śmieci idą więc ku lepszemu.

ROCH



Adresy

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej
ul. Wełniany Rynek 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. (095) 73-87-101,
73-87-102
biuro@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl

Program Realizacji Świadczeń Wzajemnych pomaga tym, którzy nie są w stanie spłacić zaległych należności. Więcej na
zgm.gorzow.pl/odpracujdlug/
tel. (095) 73-87-125
odpracujdlug@zgm.gorzow.pl

Biuro Zamiany Mieszkań
ul. Wawrzyniaka 4
tel. (095) 73-87-129,
(095) 73-62-100
bzm@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/zamianamieszkania/

Administracja Domów Mieszkalnych nr 1
ul. Wyszyńskiego 38
tel. (095) 73-87-139,
73-87-142, 73-87-145
adm1@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm1/

Administracja Domów Mieszkalnych nr 2
ul. Towarowa 6A
(budynek przychodni I p.)
tel. (095) 73-87-151,
73-87-155, 73-87-156
adm2@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm2/

Administracja Domów Mieszkalnych nr 3
ul. Armii Polskiej 29
tel. (095) 73-87-162,
73-87-165, 73-87-176
adm3@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm3/

Administracja Domów Mieszkalnych nr 4
ul. Drzymały 10
tel. (095) 73-87-180,
73-87-182 do 184, 73-87-186
adm4@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm4/

Administracja Domów Mieszkalnych nr 5
ul. Gwiaździsta 4
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. (95) 73-87-203 do 205,
73-87-209 do 211
fax (95) 73-87-213
adm5@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm5/

Będzie źle, jak nie skorzystamy z tej możliwości

Z Sebastianem Pińkowskim, wiceprzewodniczącym rady miasta, rozmawia Robert Borowy

- Mamy pierwszą w historii Gorzowa europarlamentarzystkę, którą została minister Elżbieta Rafalska. Cieszyć się czy smucić?

- Jak najbardziej cieszyć się. Po to jest się w polityce, żeby zdobywać kolejne przyczółki, a potem realizować wcześniej prezentowany program. Moim zdaniem ten wybór jest sukcesem nas wszystkich, szczególnie gorzowian.

- Nikt nie ma jednak wątpliwości, że pani minister przychylnym okiem spoglądała dotychczas na Gorzów.

- Zapewniam, że dalej patrzy i będzie patrzyła.

- Ale czy w Brukseli nadal będzie miała siłę przebicia i będzie mogła pomagać gorzowianom w różnych inicjatywach, jak to czyniła będąc w Warszawie?

- Jestem tego pewien. Na ile znam Elżbietę Rafalską, zrobi wszystko, żeby zadbać o nasz region. Nie tylko sam Gorzów, ale o województwo lubuskie i jednocześnie zachodniopomorskie. Jej wielkim atutem jest to, że za co się nie weźmie, robi to skutecznie do samego końca. Dlatego jej bilans działań jest bardzo pozytywny. Swoją drogą, jeżeli porównamy, ile środków rządowych pozyskał Gorzów za czasów pani minister i rządu PiS-u, a ile tych środków wpłynęło za poprzedników, to wynik będzie nokautujący i korzystny tylko dla naszej formacji. Warto o tym pamiętać. Mieszkańcy pamiętają, bo wybór Elżbiety Rafalskiej stanowi formę podziękowania jej za wieloletni trud.

- Oddział Terenowy Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, którym pan kieruje, znajduje się już w świeżo wyremontowanym budynku pokoszarowym przy ul. Myśluborskiej. Jakie wrażenia?

- Wspaniałe, a osobiście jestem naprawdę z tego dumny. Mamy kolejną wspaniałą siedzibę w Gorzowie. Obok znajduje się oddział Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Ci rolnicy, którzy przyjeżdżają do nas mogą załatwić również sprawy w innych urzędach, bo jest jeszcze Starostwo Powiatowe i kilka wydziałów Urzędu Miasta.

- Skąd wziął się pomysł, żeby inwestować we własną siedzibę?

- Zaraz po wygranych wyborach przed niespełna czterema laty minister rolnictwa Krzysztof Jurgiel podjął decyzję, żeby zacząć odchodzić od najmowania siedzib na te-



S. Pińkowski: Na razie jednak nic tam się nie dzieje, bo wszystko rozbija się o brak wystarczających środków finansowych

renowe oddziały od podmiotów prywatnych. Wtedy mieliśmy jeszcze Agencję Nieruchomości Rolnych i najmowaliśmy pomieszczenia w niższym biurku Stilonu przy ul. Walczaka. Po decyzji ministra nasz wybór padł na zniszczoną dawną stołówkę wojskową w kompleksie przy ul. Myśluborskiej. Przez rok zbieraliśmy potrzebną dokumentację. Nie było to proste, bo musieliśmy pozyskać zgodę kilku ministerstw. Po kupieniu budynku ruszyliśmy z remontem, który trwał rok. Całość kosztowała nas 9,7 miliona złotych pozyskanych z Warszawy.

- Ministerstwo sportu i turystyki dołożyło do budowy hali kolejnych siedem milionów złotych, co z wcześniejszymi środkami oraz tymi zabezpieczonymi przez miasto daje ponad 70 milionów złotych. Wystarczy to do zrealizowania inwestycji?

- Prezydent Jacek Wójcicki niedawno publicznie zadeklarował wybudowanie hali i gdyby nie dotrzymał teraz słowa, wyglądałoby to niepoważnie. Oczywiście dopiero po przetargu dowiemy się, jakie są propozycje wykonawców. Uważam jednak, że posiadamy wystarczającą kwotę. Rynek budowlany powoli zaczyna być wysycany i kto wyjdzie ze zbyt wysokimi cenami może przegrać. Moim zdaniem nie będzie większych problemów ze znalezieniem dobrego konsorcjum, które podejmie się budowy w rozsądnej cenie. To jest naprawdę atrakcyjna inwestycja również ze względów promocyjnych.

- Miasto dostało też ponad 15 milionów złotych na budowę zbiorników retencyjnych m.in. w Parku Słowiańskim. To kolejna dobra wiadomość?

- To bardzo dobra wiadomość i trzeba o tym mówić. Jest to o tyle ważne, że gdyby nie ta pomoc musielibyśmy wydać te pieniądze z naszego budżetu. Jeżeli ktoś umie liczyć, to zwróci uwagę, że mając uwolnione pieniądze, możemy przeznaczyć je na inny cel niż pierwotnie było to planowane. Choćby na dołożenie do budowy hali, jeżeli pojawi się taka konieczność, czyli razem będzie 37 mln zł rządowych pieniędzy na budowę hali.

- Jest pan optymistą co do budowy Centrum Edukacji Zawodowej i Biznesu, bo zbliża się termin ogłoszenia kolejnego przetargu?

- Dla mnie nie ma wątpliwości, że inwestycje, o których rozmawiamy muszą znajdować się na szczycie listy. Dlatego trzeba uczynić wszystko, żeby rozpocząć budowę hali i CEZiB. Ze względu na znaczący wzrost cen przez ostatnie lata trzeba ciąć wydatki na inne inwestycje, takie które mogą poczekać.

- Niedawno światło dzienne ujrzał raport o stanie miasta. Niektórzy komentatorzy zwrócili uwagę na spadającą liczbę mieszkańców. Dlaczego tak się dzieje?

- Prezydenci, były Tadeusz Jędrzejczak i obecny Jacek Wójcicki nie rozumieją, że chcąc przyciągać do miasta szczególnie młodych ludzi, trzeba inwestować w najnowsze technologie. Jako miasto już dawno powinniśmy rozwinąć tereny inwestycyjne, a my dopiero teraz zdołaliśmy uzbroić niewielki teren przy ul. Dobrej. Ostatnie lata zostały w tej kwestii zmarnowane. Gdybyśmy wcześniej mieli tak dobry teren już byśmy ściągnęli dobrych inwestorów. Za tym poszedłby rozwój technolo-

giczny, dobre place. Inna sprawa to wysokość podatków. One powinny być obniżane, żeby zachęcać do zamieszkiwania w mieście. Nie udaje nam się to, a korzystają na tym sąsiednie gminy, które swoimi działaniami zachęcają do budowy na ich terenie. Osobiście jestem zwolennikiem poszerzenia miasta o te sąsiednie gminy. Priorytety obecnego prezydenta to remonty dróg, chodników, a gdzie w tym wszystkim jest czynnik ludzki? Brakuje myślenia przyszłościowego, takiego 20 lat do przodu. I dlatego mieszkańcy nam uciekają.

- Czy teren przy ulicy Dobrej, pomimo swoich ograniczeń, pozwoli nam pozyskać dobrych inwestorów?

- Jest to atrakcyjny teren, podobnie jak ten, na którym znajduje się Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin. W przypadku tej drugiej, bardzo dużej działki, cały czas trwają rozmowy. Może trochę się wydłużają, ale mogę zapewnić, że jesteśmy na finiszu. Nie mogę zdradzić jeszcze szczegółów, poza tym, że pojawiły się problemy proceduralne. Mam nadzieję, że w tym roku temat zostanie zamknięty.

- Jak panu podoba się powstający przy ulicy Sikorskiego prezydencki deptak?

- Jeszcze go tak naprawdę nie widać w pełnej okazałości. Jak zostanie skończony będę mógł powiedzieć coś więcej. Trzymam jednak kciuki za tą inwestycją, bo jak ona wypali, to liczę, że centrum miasta stanie się naprawdę atrakcyjne. Natomiast chciałbym pochwalić wcześniej skończoną już inwestycję, mianowicie szlak wzdłuż Kłodawki.

Ostatnio przejechałem trasę na rowerze i jestem pod dużym wrażeniem. Mam nadzieję, że gorzowianie to docenią, a przede wszystkim nie będą niszczyć. To jest przecież dla nas wszystkich.

- Kiedy obserwuje pan obecny ruch drogowy w centrum, to nie ma pan obaw, że po stałym wyłączeniu fragmentu ulicy Sikorskiego, zaczną powstawać korki samochodowe w śródmieściu?

- Jeżdżąc po mieście staram się wybierać mniej uczęszczane trasy i na ogół unikam korków. Ponadto staram się jak najmniej jeździć w rejonie remontów czy zamkniętych odcinków dróg. W przypadku centrum miasta, to w ogóle unikam jeżdżenia tam autem. Nie przekonują mnie też opinie, że jak ktoś nie jeździ do centrum, to przez to zabijany jest handel czy usługi. Do centrum powinniśmy jeździć jak najbardziej, ale środkami komunikacji miejskiej. Niedługo będą nowe tramwaje i zachęcam do ich korzystania. Ja na pewno będę to czynił i będę do tego namawiał pozostałych radnych, ale i władze naszego miasta.

- A przejazdy tramwajami powinny być bezpłatne?

- Wszystkie co jest bezpłatne nie jest szanowane. Jestem natomiast zwolennikiem jak najtańszych biletów. Z każdym rokiem koszty rosną, ale byłbym skłonny nawet zwiększać miejską dotację, niż podnosić ceny biletów. Można ponadto rozważyć wprowadzenie różnych grup biletów; godzinowe, dzienne, łączone, itd.

- Pojawiły się także pomysły, żeby po zakończeniu remontów w centrum miasta zacząć wyprowadzać auta z tego rejonu, choćby poprzez znaczące podniesienie opłat w strefie płatnego parkowania. Jakie jest pańskie zdanie?

- Parkingi są dla mieszkańców i nie wolno drastycznie podchodzić do problemu. Byłoby to działanie przeciw gorzowianom. Opłaty muszą pozostać w rozsądnych cenach.

- Kolejna sprawa to remont biurowca Przemysłówki oraz budowa instytucji kulturalnych przy tym budynku. Wiele ludzi pyta się, po co kupiliśmy stary budynek, skoro nie potrafimy wyremontować nawet kilku piętér?

- Pomysł z powstaniem w tym miejscu Arsenału Kultury jest bardzo dobry. Na razie nic się jednak tam nie dzieje, bo wszystko rozbija się o

brak wystarczających środków finansowych. Mam nadzieję, że jak po jesiennych wyborach utrzymamy się przy władzy centralnej, będziemy dalej mogli lobbować na rzecz rozwoju Gorzowa. Może znajdziemy również pieniądze na remont Przemysłówki i budowę Arsenału Kultury.

- Czyli nie jest pan za wyburzeniem tego obiektu, bo nawet takie propozycje się ostatnio pojawiają?

- Idąc tym tokiem myślenia już dawno należało zburzyć budynek, w którym teraz rozmawiamy, czyli w siedzibę KOWR. Przecież jeszcze rok temu była to budowlana ruina. Nie burzmy, starajmy się raczej odtwarzać, tworzyć z niczego coś ładnego. Poczekajmy, może za kilka lat będziemy dumni z Przemysłówki.

- Co z połączeniem gorzowskich uczelni, bo sprzyjający temu termin nieuchronnie się zbliża, a tu nic nie słychać?

- Obawiam się, że nic z tego nie wyjdzie. Skoro nic nie słychać, to znaczy, że nie ma takiej woli. To błąd. Myślę, że każdy interesujący się tą tematyką gorzowianin chciałby mieć jedną, silną uczelnię. Nie znam sprawy na tyle dokładnie, żeby analizować teraz przyczyny, dla których uczelnie nie chcą się dogadać. Szkoda, bo obecna ustawa ministra Jarosława Gowina stwarza bardzo dobre warunki do połączenia, ale 30 września jest ostatnim dniem na znalezienie porozumienia. Powiem krótko, będzie źle jak nie skorzystamy z tej możliwości.

- Gorzów nie jest silnym ośrodkiem akademickim. Pana zdaniem brak porozumienia negatywnie odbije się na dalszym rozwoju naszych uczelni?

- Zgadzam się z opiniami, że akademia w pojedynkę poradzi sobie, bo już stawia na szeroki wybór kierunków. Natomiast ZWKF będzie z roku na rok zapewne gasł, aż zgaśnie. Pamiętajmy, że mamy i długo jeszcze będziemy mieli niż demograficzny, a poznański AWF będzie czynił wszystko, żeby w pierwszej kolejności zadbać o swoją główną siedzibę. I nie będzie przejmował się naszym oddziałem. Dlatego, póki jest jeszcze czas, proponuję unieść się ponad podziały i pozytywnie przejść do historii miasta. Słabsza strona powinna ustąpić, bo tak naprawdę jest to w jej interesie. (...).

Cała rozmowa na www.echogorzowa.pl

Gorzów był wówczas w awangardzie

Z prof. dr. hab. Pawłem Leszczyńskim, wykładowcą Akademii im. Jakuba z Paradyża, prezesem oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz sekretarzem gorzowskiego oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej, rozmawia Renata Ochwat

- Panie profesorze, Gorzów jest miastem, gdzie od pewnego czasu historia, dzieje miasta są bardzo ważne. Jak pan ocenia miasto właśnie pod tym względem?

- Od lat 90. ubiegłego wieku wykonaliśmy bardzo dobrą pracę. Mam na myśli ten moment, w którym powrócił samorząd terytorialny. Bardzo szczególnym okresem powrotu do źródeł, do tego, że nasza historia nie zaczęła się 30 stycznia 1945 roku, były lata 1994-1998. Bo tylko przypominę, że w okresie pierwszego samorządu zwyczajnie bano się ruszać tych spraw. Mówię dla przykładu o obchodach 740-lecia miasta, przez niektórych krytykowanych, bo jak twierdzili, po co świętować taką rocznicę.

- Przypomnijmy, wówczas odsłanialiśmy odbudowaną Fontannę Paucka, czyli Maryskę z wiadrami na Starym Rynku.

- Dokładnie tak. Było to 2 lipca 1997 roku. To było bardzo ważne wydarzenie. Nawet te nalepki, z których się wówczas też śmiano - Gorzów, miasto przyjazne albo z drugim napisem - Ja też kocham moje miasto. Wtedy stworzyła się bowiem potrzeba powrotu do patriotyzmu w pojęciu lokalnym, w ujęciu małych ojczyzn. Wtedy naprawdę bardzo dużo się działo w tych kwestiach. Gorzów był wówczas w awangardzie, jeśli chodzi o powrót do lokalnej historii.

- A dlaczego?

- No właśnie. Przypominę zatem, że w przyszłym roku będziemy obchodzić okrągłą rocznicę nawiązania formalnego partnerstwa między Gorzowem a Herfordem. Przypominę też, że było to modelowe podejście do relacji pomiędzy byłymi a obecnymi mieszkańcami miasta. Trzeba dodać, że zostało to ładnie wkomponowane w paletę obecnych mieszkańców, którzy przybyli z różnych miejsc, jak Grodno, Wilno, Wołyń, Kołomyja i tak dalej z jednej strony, z drugiej Polska centralna, Świętokrzyskie, a z kolejnej dawni mieszkańcy. Udało nam się wypracować dobry model. Trzeba jednak zauważyć, że obecnie mamy lekki kryzys tego modelu. Szczegółowy moment to druga połowa lat 90. i pierwsze lata XXI wieku. Warto też przypomnieć, że tamte czasy to też cała masa wydawnictw, jakie się ukazywały.

- Panie profesorze, ja się nie do końca zgodzę z pa-



P. Leszczyński: Mamy z pewnością bardzo wiele pięknych miejsc zielonych, ale jednak ubolewam i to bardzo mocno, że tych miejsc ubywa

na twierdzeniem, że obserwujemy z lekką spadkiem zainteresowania regionem. Mamy bowiem coraz więcej portali społecznościowych zainteresowanych historią. Cały czas obecna jest Christa Wolf z jej książką „Wzorce dzieciństwa”, regionaliści ciągle coś nowego znajdują w przeszłości. Proszę sobie przypomnieć, co działo się na promocji albumu ze zdjęciami Waldemara Kućki...

- Fakt, takich kolejek po książkę z przeszłości miasta jeszcze nie było. I to jest rzeczywiście mocny argument za tym, że regionalizm ma się dobrze. Jakkolwiek z drugiej strony proszę zauważyć, że ciągle są to mniej lub więcej te same osoby. Chodzi mi o to, że aktywność obywatelska dotyczy ciągle tych samych ludzi. Przypominę Fotografię Gorzowian...

- Stanęło wówczas 7,5 tys. mieszkańców...

- Tak, 7,5 tys., a ile Gorzów liczy? Pamiętam też przygotowania do 750-lecia miasta. Byłem wówczas w Komitecie przygotowującym te obchody. Wówczas dążeniem miasta było bardzo szerokie dążenie, aby do uczestnictwa w świecie zaangażować maksymalnie wszystkich mieszkańców. Była poważna obawa, czy tak się stanie. A proszę sobie przypomnieć, jak pięknie szkoły się wpisały w te obchody - mam na myśli choćby korowód historyczny. Po to wspominam, aby

stwierdzić, że 2 lipca - data lokacji miasta, data urodzin Gorzowa nie jest zakorzeniona w świadomości mieszkańców, jak powinna być. I tu mamy jeszcze wiele do zrobienia. Ale z drugiej strony chciałbym podkreślić rolę nauczycieli, historyków z różnych szkół, którzy naprawdę wiele robią, aby ta historia miasta stawała się bliska uczniom. To oni, pamiętając o historii powszechnej, zawsze wplatają w nią historię miasta. Mówią dla przykładu o Kościele Zgody (Biały Kościół - roch). Ale czego mi żal, co było, a co zostało zaniechane, to konkurs dla młodzieży o Gorzowie. Od pewnego czasu go nie ma, a szkoda. Przypominę, że była to formuła dwustronna - polsko-niemiecka.

- Jak pan myśli, z czego to wynika?

- Może z tego, że jesteśmy świadkami odchodzenia pokolenia osób bardzo mocno zaangażowanych w procesy budzenia świadomości społecznej. Nie mamy Christy Wolf, nie ma już Urszuli Hasse-Dressing, obie zmarły w 2015 roku. Z drugiej strony odeszło też bardzo wielu historyków-regionalistów, jak choćby pan doktor Piotr Franków.

-Pani profesorze, pora na spojrzenie na współczesny Gorzów. Jak pan ocenia miasto? Jak się panu mieszka w Gorzowie?

- Miasto Gorzów jest miastem urokliwym. Mamy z pewnością bardzo wiele pięk-

nych miejsc zielonych, ale jednak ubolewam i to bardzo mocno, że tych miejsc ubywa.

- Co pan ma na myśli?

- Choćby Górki Gazowe, mam na myśli rozlewającą się deweloperkę na obszary, na których może niekoniecznie powinna być. Tu dobrym przykładem będą niektóre obszary postilonowskie. Myślę też o takim procesie, jak rewitalizacja takiego czy innego parku. Jak człowiek parzy potem na efekty, to zwyczajnie zaczyna go mocno głowa boleć. Bo rewitalizacja nie polega na masowym wycinaniu drzew, jak to się dzieje w Gorzowie. Tym bardziej, że te drzewa dla nas, w sytuacji, w jakiej żyjemy, czyli dobie ocieplenia klimatu, przy ekstremalnych wydarzeniach w pogodzie, są zwyczajnie niezbędne. Wielkim błędem było w 2014 roku, proszę popatrzeć, to już 15 lat, wycięcie klonów w ulicy Chrobrego. Oczywiście nie uważam, że każde drzewo jest niezbędne. Ale myślę, że powinniśmy cenić to nasze naturalne zielone złoto i o nie dbać, a nie wycinać jak popadnie. Brakuje też inicjatyw dotyczących infrastruktury drogowej. Mam na myśli to, co się cyklicznie dzieje. Pada dużo deszczu, miasto płynie, dzieje się coś na kształt armagedonu. I to się powtarza. Tak się dzieje dla przykładu choćby przy Borowskiego i Dąbrowskiego. Tam się kompletnie nic

nie dzieje. Nikt nie stara się cokolwiek z tym zrobić.

- Ma pan więcej takich negatywnych przykładów?

- Za chwilę będziemy obchodzić szóstą rocznicę wyłączenia mostu kolejowego z ruchu pieszych, czyli zamknięcie kładki. Przecież to odcieło Zawarcie od prostego i szybkiego dostępu do centrum. I wcale nie chodzi o kibiców żużla, tylko o ludzi z Zawarcia, którzy zwyczajnie korzystali z tej drogi. I w taki sposób dochodzimy chyba do najważniejszego problemu. Schody Donikąd. Tu już mamy 17 lat od chwili wyłączenia tego miejsca z użytku. Miejsce, które mieszkańcy Gorzowa świetnie pamiętają jako przepiękny punkt widokowy, jako wizytówkę miasta, jest dla nich praktycznie zamknięte. Miasto mówi o rewitalizacji parku Siemiradzkiego. I znów się boję, że jak ta rewitalizacja zostanie zakończona, to parku nie poznam. A po drugie - co to za rewitalizacja, kiedy się nie dotyka najważniejszej części parku, czyli właśnie Schodów. Czemu nie pokusić się o letni punkt gastronomiczny na górze? Przypominę tylko, że ostatni program zagospodarowania tego miejsca padł w 2007 roku, kiedy Leszek Rybka był naczelnikiem wydziału gospodarki komunalnej. I koniec na tym.

- Panie profesorze, skoro mówimy o ważnych punktach na mapie miasta, to spójrzmy na cmen-

tarze. Mamy kilka w granicach miasta, kilka historycznych, kilka zaniedbanych. Co z tym fantem?

- Owszem, mamy Cmentarz Świętokrzyski, przy Czerwonym Kościele, kirkut na osiedlu Słonecznym, ale jeszcze dwa inne, kompletnie zapomniane, bo przy pętli tramwajowej na Wieprzycach oraz przy pętli na Manhattanie. I faktycznie, temat leży od lat. Wyjątkiem na plus jest Cmentarz Świętokrzyski, bo tam się jakieś ruchy dzieją, choć jest ich za mało. Inna rzecz, że to cmentarz wyznaniowy, zarządzany przez parafię. Natomiast pozostałe nekropole są zapomniane, zaniedbane. W przypadku kirkutu zawiedli nie regionaliści i historycy, a kolejne władze miasta. Ostatnie wielkie wydarzenie na kirkucie odbyło się w roku 2000. Wówczas odmówiono kadisz z udziałem gmin wyznaniowych z Frankfurtu nad Odrą i Szczecina. Potem już nic, może od czasu do czasu ktoś tam pójdzie i z lekka posprząta. A może dobrze by było zadbać, założyć jakiś program edukacyjny. Dobrze by było, aby kirkut wrócił do świadomości mieszkańców. Wiem, że niektórzy nauczyciele historycy w jakiś sposób o tym miejscu edukują. Ale to są odoosobnione przypadki.

- A Towarzystwo Miłośników Gorzowa?

- No właśnie, TMG, czyli ludzie, którzy wzięli sprawy w swoje ręce i upamiętniają zarówno byłych mieszkańców, jak i miejsca, choćby kamień w miejscu po synagodze landsberskiej to jest ich dzieło. Dodam, że wszystkie rzeźby postawione przez nich stały się znakiem wyróżniającym miasto.

- Panie profesorze, poleciłby pan Gorzów jako miejsce do mieszkania?

- Jak najbardziej. Mimo tych wszystkich rzeczy, o których mówiłem. Jak najbardziej. Jest to miasto nie za duże, nie za małe, lecz w sam raz. Do przejścia w miarę szybko, jak się to mówi, z buta. Na obecną chwilę mamy jeszcze problem z przejezdnością, ale wierzymy wszyscy, że to się w końcu zakończy. No i w końcu znów tramwaje wyjadą na ulice. Poza tym mamy dookoła fantastyczne tereny, jak i blisko do Berlina, Poznania, Szczecina czy Wrocławia. Czego chcieć więcej?

- Dziękuję bardzo.

Tu nie ma sentymentów

Mam okazję jako przedsiębiorca spotykać się z przedstawicielami wielu firm zachodnich.

Przyjeżdżają oni do nas w ramach współpracy gospodarczej. Przyjeżdżają do nas też osoby z wielu organizacji charytatywnych na zachodzie, najczęściej z Niemiec i Szwecji. Widzą, że to już nie jest ta Polska i ten Gorzów, który znają z przed choćby kilku, czy kilkunastu lat. „Trochę wam zazdrościmy, bo u nas już się pogorszyło. Zauważamy i podziwiamy ten postęp za każdym razem jak przyjeżdżamy do was od pięć lat” - dość powściągliwie mówi jeden z moich niemieckich gości. Niemcy nie są wyleniwi, ale już z tych kilku słów poczułem satysfakcję, jakiej nie mogłem mieć jeszcze kilka lat temu. Szwedzi czy Holendrzy otwierają się bardziej serdecznie ze swoim szczerym uznaniem dla nas. Jedni i drudzy widzą swoje szanse w biznesie z nami, mają nas za solidnych partnerów i chcą współpracować. Jeden z Niemców zauważył, że Polska przeżywa swoje odrodzenie, czas nowej szansy w relacjach ze Stanami Zjednoczonymi. Potwierdzam mu, że dla Polski jest to czas otwarcia nowej przełomowej i epokowej zmiany. Chyba nikt z nas nie wyobrażał sobie, że Polska jeszcze za naszego życia będzie wyrastała na wiodące i ważne państwo w Środkowej Europie w sojuszu z USA.

Prowadzę analizy gospodarcze przez ostatnie trzydzieści lat, ale takiego zwrotu w polskich sprawach sobie nigdy nie wyobrażałem. To siłą rzeczy przekłada się przecież na sytuację gospodarczą też w Gorzowie. Znam kilku naszych przedsiębiorców, którzy zainteresowali się eksportem i importem na linii Polska - USA. Szczególnie interesują ich nowe technologie i techniki wytwórcze. Dzisiaj, począwszy od najmniejszego zakładu, a kończąc na dużych firmach rozwija się zapotrzebowanie na innowacyjność w celu zwiększania wydajności, poprawiania jakości i rentowności firm. Tam w Stanach Zjednoczonych to wszystko jest, a w ramach współpracy na warunkach najwyższego uprzywilejowania będzie nam to dostępne. Do tej pory kultywowaliśmy raczej kierunek chiński, niemiecki, węgierski a nawet czeski, a teraz zapewne będzie to też kierunek amerykański.

Widzę tendencję zainteresowania Ameryką także w swojej firmie. Jest tylko jeden poważny problem, rynek amerykański jest wymagający, tam wejść można tylko z dużą ilością i z super jakością, bo inaczej się po prostu nie opłaca.

Na tę zmianę biznesowej orientacji potrzeba dużego kapitału, a z tym w naszych małych gorzowskich firmach jest po prostu skromnie. Nasze banki nie są nauczane finansowania ekspansji na nowe rynki. Nie są skłonne podejmować ryzyka finansowania rozwoju naszych małych firm nawet jeśli to ryzyko byłoby minimalne. Polskie banki powinny uczyć się szybko od banków niemieckich pilotowania swoich firm w kierunku rozwoju i ekspansji. Niemieckie banki szybko diagnozują kierunki pojawiających się nowych szans na rozwijających się rynkach wewnętrznych i zagranicznych. Przykładowo Lidl dostaje na swoją ekspansję na rynek polski grube miliony, a polska sieć często w takiej sytuacji musi się zwinąć, bo kredytujący ją bank po prostu nie jest zainteresowany utrzymaniem rynkowej pozycji swego kredytobiorcy. Ktoś powie: sorry, taką mamy politykę kredytową w polskim systemie bankowym. Tylko, że właśnie tym różnimy się od Niemców. To widać, oni się coraz bardziej rozpychają na różnych rynkach, szczególnie polskim, a my nie wspierani bankową polityką kredytową, wegetujemy.

Rola polskich banków powinna być na nowo zdefiniowana, a ich rola w finansowaniu rozwoju polskich przedsiębiorstw powinna być gwarantowana konstytucyjnie, jak w Niemczech. I co z tego, że pojawiają się nowe szanse dla Polski? Zanim je wykorzystamy to konkurencja z Niemiec już tam jest. Większość polityków biznesu nie rozumie, nigdy z biznesem nie miało styczności, żadnego interesu w życiu nie zrobili i nie wiedzieliby nawet od czego trzeba by było biznes zaczynać. Z Gorzowa do USA, na któreś z ważniejszych targów amerykańskich, powinna pojechać delegacja naszego gorzowskiego biznesu. Tą wyprawę powinna zorganizować Zachodnia Izba Przemysłowo-Handlowa, a dofinansować i jej patronować powinien magistrat. Tam w Stanach trzeba już być i rozpoznać nasze szanse, możliwości i nie spóźnić się. Polska podpisuje umowę współpracy gospodarczej ze Stanami Zjednoczonymi na zasadzie partnerstwa i wysokiego uprzywilejowania, a te pięć minut w historii trzeba wykorzystać świadomie. Deklarację współpracy i poparcia dla Polski potwierdzał już wielokrotnie prezydent Donald Trump. W USA możemy zabłysnąć



Augustyn Wiernicki, absolwent Akademii Rolniczej i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, od 1982 przedsiębiorca i właściciel znanej firmy w Gorzowie Wlkp., były radny, doradca wojewody w latach 2000-2001, społecznik, od 1992r. prezes i założyciel Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna. Prezes Zespołu Koordynacyjnego Związków i Stowarzyszeń Dzieci Wojny w Polsce (z siedzibą w Gorzowie Wlkp.). Członek Zespołu Organizacyjnego Narodowego Kongresu Trzeźwości.

naszą polską żywnością, a w drodze powrotnej powinniśmy tu w Gorzowie stworzyć przedstawicielstwa amerykańskiej myśli technicznej. Tak na początku robiły Chiny, a teraz produkują to sami. Polska wiąże się z USA gospodarczo przede wszystkim możliwością przepływu nowoczesnych myśli technicznych i naukowych oraz współpracą energetyczną. Mamy już wieloletni układ na dostawę gazu i ropy z zasobów amerykańskich i tym samym niezależniemy się od Rosji. Wzajemne obroty w handlu z USA znacznie wzrastają, choć nadal rezerwy współpracy są ogromne i trzeba je wykorzystać. USA o swoich strategicznych sojuszników dbają, choćby z tytułu własnego geopolitycznego interesu. Na początku czerwca prezydent Andrzej Duda i USA Donald Trump podpisali wspólnie deklarację o współpracy obronnej w zakresie obecności sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych Ameryki na terytorium Polski. Kiedy połączymy te dwie strategię, gospodarczą i militarną wiążącą obydwie kraje, Polskę i USA, to zauważymy, że w bieżącym roku ta obustronna współpraca wchodzi na nowy i dotąd nie spotykany etap. Układ geopolityczny z udziałem Polski w ramach NATO i w tak bliskim sojuszu z USA zmienia układ sił przede wszystkim w Europie. Już nie Niemcy, a Polska staje się głównym sojusznikiem USA i bardzo ważnym ze względu na swe strategiczne położenie w Środkowej

Europie w wysuniętej wschodniej flance NATO. Ameryka za nas wszystkiego nie zrobi, potrzebna jest nasz wytyczona aktywność, której to inicjatorem winny być lokalne i centralne władze z udziałem lokalnych przedsiębiorców. Wydaje nam się, że jesteśmy w stanie osiągnąć jakiś stan stabilnego rozwoju, którego już nikt nie może zamącić i zepsuć. Nic bardziej mylnego..., tak łatwo nam to nie przyjdzie. Oto Niemcy szukają swoich szans i pokazują, że za nic mają unijne sankcje nałożone na Rosję w związku z aneksją Krymu, ale i części terytorium Gruzji. Nie bacząc na kogokolwiek w Europie ministrowie gospodarek Niemiec i Rosji, podpisali list intencyjny w Petersburgu o współpracy gospodarczej i technologicznej w obszarze wydajności pracy. Według agencji DPA ta współpraca ma „postawić rosyjską gospodarkę na nogi”. Podobne porozumienie Rosjanie podpisali z Francją. Tu nie ma sentymentów, tu jest brutalna gra o interesy, o panowanie nad Europą. Niemcy i Francuzi zdradzają Unię Europejską. Szczególnie Berlin przymiera się do nowego otwarcia swych relacji z Moskwą, a w grze już jest Nord Stream 2, który może wymusić zasilanie w gaz wszystkie państwa regionu. *Wirtschaft, Wirtschaft über alles*. Ta koncepcja ma szansę powodzenia i zwiąże cały region z gospodarką Rosji. Ten wydaje się pewny sukces Berlina najprawdopodobniej będzie wzmocniony

przez nowego ukraińskiego prezydenta Wołodymyra Żelenskigo, który wyraźnie zbliża się do Niemiec nawet za cenę resetu z Moskwą. No, ale są jeszcze w tym regionie Stany Zjednoczone Ameryki ze swymi wojskami i żywotnymi interesami w powiązaniu w sojuszu z Polską i układem wyszehradzkim. Zdaje się, że Niemcy z obranego już kursu pro rosyjskiego nie zejdą. Trzeba dobrze to śledzić, czy czasem ta niemiecko - rosyjska współpraca nie może być powtórką z historii. Należy przypomnieć ku przestrodze, że 19 sierpnia 1939 roku (4 dni przed podpisaniem Paktu Ribbentrop - Molotow) w Berlinie Niemcy zawarły strategiczną umowę ze Stalinem (ZSSR), która przewidywała ścisłą współpracę gospodarczą obu państw polegającą na dostarczaniu surowców i nowoczesnych technologii, finansowania w niemieckich bankach przedsięwzięć gospodarczych ZSRR. Umowę tę przedłużono w lutym 1940 roku poszerzając ją o wymianę żywności z Rosji na niemiecką technologię. III Rzesza otrzymywała od ZSSR ogromne ilości surowców dla gospodarki i żywność dla Wermachtu, co pozwalało Niemcom spokojnie prowadzić działania wojenne. Można powiedzieć, że głównym partnerem gospodarczym III Rzeszy w okresie 1939 do 1941 roku była Rosja Sowiecka. Ten obecny sojusz Niemiec z Rosją może w przyszłości wyglądać podobnie groźnie tym bardziej, że w pewnych kręgach w Polsce działają ruchy odśrodkowe działające na rzecz landyzacji Polski z zamiarem likwidacji silnej władzy centralnej. Z tego środowiska pojawia się polityk z hasłem, że: „Jestem zwolennikiem Rzeczypospolitej Europejskiej, czyli odejścia od państw narodowych. Taki kierunek musimy przyjąć”. Powiedział to poseł PO-KO. Biorąc jeszcze pod uwagę niemieckie ruchy autonomii Śląska, to mamy zaczątek „perspektywy likwidacji państwa polskiego”. Te ruchy i działania są na razie marginalne, ale groźne jest to, że od tych głosów środowisko tego polityka się nie odcięło.

W części państw Europy Zachodniej, szczególnie w koalicji niemiecko-francuskiej panuje antyamerykanizm. Polska jest w ścisłym sojuszu z USA, więc siłą rzeczy pojawia się też antypolonizm. Francja i Niemcy podpisały niedawno traktat o wzajemnej współpracy gospodarczej i współdziałania w polityce

zagranicznej i bezpieczeństwa. Jeżeli do tego dołożymy ich sympatie prorosyjskie, to łatwo możemy sobie wyobrazić ogromne „gescheft” Niemiec z Rosją ponad interesem Polski. Mimo że jest w polskiej gospodarce obecnie dobrze, a naszych granic i suwerenności strzeże coraz silniejsza polska armia w sojuszu z armią amerykańską, której coraz liczniejsze wojsko stacjonuje w Polsce, to jednak w dłuższej perspektywie ten sojusz niemiecko - rosyjski stać się może niebezpiecznym najpierw z gospodarczego punktu widzenia, a następnie z perspektywy militarnej. Berlin na oczach całej Europy rozpoczyna proces resetu z Moskwą, buduje potężne podwaliny gospodarczej, a w przyszłości może i militarnej współpracy z Władimirem Putinem. Musimy koniecznie odrobić zaniebaną lekcję historii z okresu międzywojennego i wrócić do lektury o dwóch konferencjach, które dały podwaliny pod siłę przyszłych hegemonistycznych hitlerowskich Niemiec. Pierwsza to konferencja zakończona Układem w Rapallo z 16 kwietnia 1922 roku pomiędzy Niemcami weimarskimi a Rosją Radziecką. Ten Układ był jednym z ważniejszych wydarzeń w dwudziestolecu międzywojennym, które wiele państw sobie zlekceważyło. Tym Układem Niemcy i Sowietzi rozpoczynają współpracę, która niebawem zaowocuje marzeniem panowania nad Europą. Należy też dla przestrogi przypomnieć tę drugą konferencję „naiwności” w Locarno 16 X 1925 roku, w której Niemcy udzieliły gwarancji pokojowej Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii i Włochom, a pominęły sprawę bezpieczeństwa granic z Polską i Czechosłowacją. Wiemy czym to zaowocowało dla Polski i jakim poszanowaniem Niemców wobec tych „naiwnych” państw to się skończyło w 1939 roku i w późniejszych latach II wojny światowej. Teraz, w 2019 roku szykuje się nam nowy układ rosyjsko-niemiecki, najpierw będzie gospodarczy, a później...

Sojusz gospodarczo-militarny ze Stanami Zjednoczonymi musi Polska dobrze wykorzystać, a jego efekty muszą być też widoczne w naszym mieście Gorzowie Wlkp. Pamiętajmy, polityka nie znosi naiwności, a „Historia magistra est”.

AUGUSTYN WIERNICKI

Rewolucja listopadowa nie ominęła Landsbergu

Miasto przeżywało takie same niepokoje i wstrząsane było rewoltami, jak i niedaleki Berlin.

Tylko nieliczne jeszcze zamieszkałe przyziemia w starych kamienicach świadczą o tym, co się działo ponad 100 lat temu w Landsbergu.

- W Landsbergu w tamtym czasie działo się to samo, co w Berlinie. Przecież stolica była niedaleko, a układy miast to naczynia połączone - mówi gorzovianista Robert Piotrowski. Mija dokładnie sto lat od wydarzeń, które nieco miasto zmieniły.

I wojna światowa nie była dla Landsbergu niczym szczególnym. Poza tym, że poszli na nią mieszkańcy miasta, zmieniła się nieco struktura zatrudnienia, to nic szczególnego się tu nie działo. Fronty były daleko, odgłosów strzałów nie było słychać. Sytuacja zaczyna się zmieniać pod koniec 1917 roku, kiedy coraz więcej ludzi zaczyna sobie zdawać sprawę z tego, że największa nowożytna jatka może się skończyć klęską Niemiec. Zaczynają się ostrożne ruchy ludzi. Niektórzy decydują się na przenosiny w

głąb Niemiec, Landsberg jest przystankiem w tej drodze. Sytuacja zaczyna się dramatycznie zmieniać, kiedy już na pewno wiadomo, że wojna jest przegrana i trzeba uciekać, bo ze wschodu napierają Rosjanie, Polacy w Wielkopolsce coraz mocniej mówią o powrocie do Polski, której co prawda nie ma, ale kto wie, co się wydarzy.

To wówczas w Landsbergu na mieszkania wykorzystywano wszelkie dostępne miejsca, w tym i sutereny, w których do niedawna jeszcze mieszkali ludzie. - Landsberg był takim wąskim gardłem, przez który szedł cały ten ruch na zachód. Jechali ludzie z Wielkopolski, ale i stąd też ludzie uciekali, bo wiadomo, że zachód jest magnesem, który przyciąga - mówi Robert Piotrowski.

Koniec I wojny światowej dla Niemiec oznaczał także i wielką zmianę polityczną. Cesarz Wilhelm II z domu Hohenzollern abdykuje, a władza teoretycznie przechodzi w ręce partii



Gorzów po zakończeniu I wojny światowej - zbiory Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gorzowie

SPD. Teoretycznie, bo w Niemczech dochodzi do rewolucji 1918 roku. Powstają Rady Żołnierskie i Rady Robotnicze. - Nie inaczej było w Landsbergu - zaznacza Robert Piotrowski.

W Landsbergu Rada Żołnierzy i Robotników powstała w początkach listopada. Przyczyną jej powołania była katastrofalna sytuacja zaopatrzeniowa miasta i na jej poprawie skupiły się starania Rady. Trud-

no zatem było mówić w tym momencie o sformułowaniu określonego programu politycznego. Rada wspólnie z Zarządem Miejskim ustaliła zasady zaopatrzenia w żywność i zasady oświetlania miasta. Uruchomiono kuchnię wojenną, przyjęto zasady rozdawnictwa kartek żywnościowych na artykuły pierwszej potrzeby i powołano też organy porządkowe.

Na tym jednak nie koniec. W Niemczech powstają oddziały ochotnicze (Freikorps), którymi dowodzić mieli oficerowie armii. Oddziały miały zabezpieczyć dotychczasowe struktury administracyjne przed próbami ich podważenia. Zorganizowano również Einwohnerwehr, której działalność skierowana została wyłącznie przeciw wystąpieniom lewicy.

W Gorzowie powołanie tej formacji miało ścisły związek z wydarzeniami, których widownią było miasto w dniach 25 i 26 czerwca 1919 roku. Niezmiennie trudna sytuacja żywnościowa zmusiła część mieszkańców do kroków rozpaczliwych. Licząca około 50 osób grupa młodych ludzi w dniach czerwcowych opanowała wiele sklepów i magazynów żywnościowych Zarządu Miejskiego, rekwirując żywność, a następnie przeprowadzając jej rozdawnictwo wśród społeczeństwa. Sytuację opanowano dopiero po użyciu wojska i oddziałów porządkowych, choć w czasie akcji dochodziło do zaskakujących sytuacji, gdy część wojska sprzymierzyła się z demonstrantami, albo gdy składające się ze znacznej części z robotników oddziały zmuszone zostały do interwencji przeciw takim samym robotnikom.

Czerwcowe wydarzenia zmusiły lokalne władze oraz organizacje polityczne do działań w kierunku ich spacyfikowania. Propaganda starała się zasugerować mieszkańcom miasta, że źródłem wydarzeń był rozwijający się w Niemczech bolszewizm. Nie omieszkało również użyć w próbach pacyfikacji nastrojów argumentu antypolskiego, co wobec dopiero co podpisanych prelimi-

narii pokojowych w Wersalu i wobec położenia Gorzowa w nowej sytuacji terytorialnej, mogło przynieść pewien efekt.

Ostatecznie spokój w mieście zapanował 27 czerwca 1919 roku, władze miejskie natomiast zabezpieczyły się przed podobnymi wypadkami jak w czerwcu powołaniem oddziałów straży, liczących z górą 500 osób i dowodzonych przez doświadczonych oficerów i podoficerów. Wprawdzie sytuacja gospodarcza miasta (jak i całego państwa) była nadal katastrofalna, lecz próby wystąpień robotniczych były w miarę szybko lokalizowane. Odbicie rewolucji roku 1918 w Niemczech w Gorzowie ograniczyło się zatem do doraźnego ruchu socjalnego, bez żadnych programów politycznych. Przyczyną tego była w pierwszym rzędzie słabość gorzowskiego proletariatu.

- Ta sytuacja jednak się nie uspokoiła. Proszę pamiętać, że za chwilę wybuchnie powstanie wielkopolskie i nie będzie wiadomo, czy Skwierzyna oraz Międzyrzecz pozostaną w granicach Niemiec, czy też trafią do Polski. Potem mamy wielki kryzys, który fatalnie odbija się także na kondycji Landsbergu. No i w końcu 1933 roku, kiedy to Hitler dochodzi do władzy - dodaje Robert Piotrowski.

Nikt wówczas nie zdawał sobie sprawy, że ten 1933 rok zakończy się dopiero 30 stycznia 1945 roku, ale to już zupełnie odrębna historia.

RENATA OCHWAT

Korzystałam między innymi z: Wacław Czapliński, Adam Galas, Wacław Kostko Historia Niemiec, Wrocław 2010 oraz z <http://www.gorzow-landsberg.pl/historia16.html>

r e k l a m a

MOTO KORD
FIRMA MOTORYZACYJNA

SKLEP MOTORYZACYJNY

- części zamienne do wszystkich marek
- oleje, filtry
- akumulatory
- opony
- akcesoria

AUTO SERWIS

- diagnostyka komputerowa
- naprawy mechaniczne i elektryczne
- przygotowanie do rejestracji
- wymiana opon i wyważanie kół

66-400 Gorzów Wlkp.
ul. Marcinkowskiego 14 c
(koło pętli autobusowej)
tel. 95 729 05 25
602 154 826

ZAPRASZAMY!

r e k l a m a

HELIOS

KULTURA DOSTĘPNA

W KINIE HELIOS

04.07 **CIEMNO, PRAWIE NOC**

11.07 **CÓRKA TRENERA**

18.07 **CAŁE SZCZĘŚCIE**

25.07 **53 WOJNY**

Najbliższe seanse z cyklu Kino Konesera:

- 01.07 **Narodziny gwiazdy**
- 03.07 **Królowa Kier**
- 08.07 **Green Book**
- 10.07 **Gloria Bell**
- 17.07 **Wymarzony**
- 24.07 **Tajemnice Joan**
- 31.07 **Kobieta idzie na wojnę**

Helios Gorzów Wielkopolski, al. Konstytucji 3 Maja 102
rezerwacja: 95 737 27 37

www.helios.pl

Ludzie w Gorzowie potrzebują teatru

Z Janem Tomaszewiczem, dyrektorem Teatru im J. Osterwy, rozmawia Renata Ochwat

- Panie dyrektore, a w mieście mówią, że Teatr nie działa.

- Skoro tak mówią, to pewnie myślą instytucję. Nie można powiedzieć, że teatr nie działa. Przecież trwa remont sali głównej i fakt, scena jest wyłączona z repertuaru. Natomiast cały repertuar jest przeniesiony do Teatru Letniego. Podkreślałam, że nie na Scenę Letnią, a do Teatru Letniego. No i tam gramy: „Czy umiesz gwizdać Johanno?”, „Moralność pani Dulskiej”, „Żona potrzebna od zaraz”, „Pinokio”, a na Scenie Kameralnej gramy „Aktor - Reaktor”, „Gniewka i Lubinkę”, „Trzy razy Piaf”. Tak więc trudno powiedzieć, żeby teatr nie działał.

- A remont głównej sceny na jakim jest etapie?

- Na pewno zgodnie z harmonogramem, bez żadnego oporu czy opóźnień. Zawsze przy tego typu pracach mogą wynikać jakieś sytuacje nieprzewidziane, ale jak na razie wszystko idzie zgodnie z planem. Na razie zostały zdjęte urządzenia techniki teatralnej, które nie funkcjonują już od czasu międzywojnia. Mam na myśli różnego rodzaju napędy na horyzont półkolisty, który sprawdzał się czasem, kiedy teatr miał charakter wodewilowo-muzyczny. Dziś przy nowej technice jest zupełnie nieprzydatny. Powiem jednak, że chciałbym w następnym etapie rewitalizacji, tym razem parku, urządzić pawilon, w którym te wszystkie urządzenia starej techniki będzie można oglądać. Myślę, że to będzie swego rodzaju ciekawostka - edukacyjna, ale i turystyczna.

- Co tam się zmieni?

- Przede wszystkim kompleksową rewitalizację przejdzie cała malatura, wszystkie freski, które od lat 50. ubiegłego wieku nie były ruszane. Poza tym odnowiona zostanie cała mechanika głównej sceny. Mam na myśli, że to będzie nowa, nowoczesna technika. Wchodzą nowe elektryczne napędy. Nie trzeba już będzie stawiać drabiny, żeby ręcznie ustawić światła. Będzie ich pozycjonowanie. Nowa sznurownia, nowa kurtyna. No i co ważne, będzie w pełni nowoczesny i funkcjonalny orkiestron. No i nowe możliwości będą determinować nasz repertuar. Pieniądże na ten remont pochodzą z RPO, które dostali-



J. Tomaszewicz: Musimy planować takie wydarzenia wcześniej

śmy przy wsparciu Urzędu Marszałkowskiego. A drugim etapem, w przyszłym roku, będzie wspomniana przeze mnie rewitalizacja parku. Co jeszcze się zmieni - pojawią się multimedia. Będzie można się bawić w scenografa, wybierać kostiumy. Taka edukacyjna zabawa w teatr. Tak więc w naszym starym teatrze, bo budynek, przypomnę, jest z 1876 roku, pojawia się najnowsze technologie.

- Kiedy spodziewany koniec prac w sali głównej?

- Scena główna została przekazana do remontu w kwietniu, tak aby wrócić do niej w listopadzie przed Gorzowskimi Spotkaniami Teatralnymi.

- No właśnie. Będzie kontynuacja?

- Ja sobie zwyczajnie nie wyobrażam, aby nie było. My jesteśmy już na etapie tak naprawdę ostatecznego dopięcia repertuaru. Jest to, przyznam, trochę moje ryzyko, ale tak mam od 2012 roku, od pierwszego etapu rewitalizacji tego teatru.

Muszę podpisywać umowy z teatrami, które chcą do nas zaprosić. A chcę pokazać teatry warszawskie, krakowskie oraz zaprzyjaźnioną z nami scenę, czyli Teatr Młodzieżewskiej z Legnicy. Chciałbym pokazać kooperację gruzińsko-polską, jaką Legnica zrobiła. Zależy mi na tym, aby Spotkania miały też taki charakter artystyczny, spotkania z czymś ciekawym. I dlatego rozmawiam z dyrektorem Jackiem Głombem, ale musimy planować takie wydarzenia wcześniej. Podobnie jest z warszawskimi teatrami Ateum czy Polonia. W każdym razie wykonawca mi powiedział, że wszystko będzie o czasie. Inna rzecz, że to są fantastyczni ludzie, ci którzy remontują nasz teatr. Oni zwyczajnie nas rozumieją. No i stworzymy Spotkania naszym „Tango Piażola” Anny Burzyńskiej, czyli spektaklem muzycznym. Propozycję współpracy przy tym projekcie przyjęła Anna Iberszer, jedna z najlepszych specjalistek od tanga,

flamenco. Ona jest maksymalnie zajęta, więc tym bardziej się cieszę. Przyjeżdża i zaczynamy to realizować już w podczas wakacji.

- Szykują się jakieś zmiany w zespole?

- Obecnie na emeryturę odchodzą pani Bożena Perłowska i pan Michał Anioł. Co zresztą i tak niewiele zmienia, bo oboje pozostają w zespole i nadal będą się pojawiać w naszych spektaklach. Natomiast jeśli chodzi o nowych aktorów, to są dwie osoby, które ewentualnie przyjdą od stycznia, czyli od nowego roku, ale sprawa jest otwarta. A dlaczego od stycznia? No właśnie przez ten remont. Bo jeśli mamy zatrudniać nowych kolegów, to wówczas, kiedy wszystko wróci już na swoje miejsce.

- Panie dyrektore, teatr ma na afiszu parę ciekawych spektakli, które jakoś tak leżą. Co z nimi?

- Otóż chciałbym, aby niektóre wróciły na afisz. Na pewno wrócimy do „Przedstawienia Hamleta we wsi

Głucha Dolna”. Byliśmy z tym spektaklem na Festiwalu w Elblągu i został rewelacyjnie przyjęty. Co więcej, mamy propozycję dalszych wyjazdów. Chciałbym wznowić „Samych”, czyli spektakl, który jest opowieścią o nas. Wróci też „Kolacja na cztery ręce”, bo to jest teatr kameralny i jest na niego zapotrzebowanie. Muszę przy okazji jedną rzecz powiedzieć, ludzie chcą chodzić do teatru. W maju pogoda nie była najlepsza, a ludzi szli do nas tłumnie. I to jest piękne. Bo znaczy to, że ludzie potrzebują teatru. A przecież w Gorzowie nie ma innej sali, w której można byłoby wystawiać nasze sztuki.

- I jeszcze jedna rzecz. Do niedawna Teatr, a właściwie widzowie nagradzali ulubionego aktora Pierścieniem Melpomeny. Teraz jednak to ulega zmianie.

- Tak. To też. Pan Roman Kaźmierczak, fundator Pierścienia już jakiś czas

temu sygnalizował, że chce odejść od tego projektu. Podobnie zresztą państwo Krystyna Kamińska i Ireneusz Krzysztof Szmidt - pomysłodawcy Pierścienia, uznali, że formuła się wyczerpała. My z kolei chcieliśmy coś nowego. Nowe polega na tym, że zamiast widzów, o wyborze nagrodzonego aktora decydować będzie kapituła ludzi związanych z teatrem - dziennikarzy, stałych widzów, członków Towarzystwa Przyjaciół Teatru. Wybrany przez nich aktor otrzyma statuetkę Osterwy, patrona naszego teatru autorstwa Michała Bajsarowicza. Inna rzecz, że chcieliśmy znów wrócić do postaci Juliusza Osterwy, który generalnie jest w Polsce niezrozumiany. I tak każdego 23 czerwca, w dzień urodzin Juliusza Osterwy będziemy tę statuetkę wręczać. Może nam się to uda, że każdego 23 czerwca. Może nie. Czas pokaże.

- Dziękuję bardzo.

Mistrzostwa Gorzowa klas II i III w pływaniu

Powszechna Nauka Pływania „Każde Dziecko w Gorzowie Wlkp. Umie Pływać” realizowana jest u nas od wielu lat.



W Mistrzostwach Gorzowa klas II i III tym razem udział wzięło 500 uczniów. W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zdobyła Szkoła Podstawowa nr 13

Od kwietnia 2002 roku naukę pływania dla dzieci gorzowskich szkół prowadzi Centrum Sportowo-Rehabilitacyjne „Słowianka”. Program ten realizowany jest w ramach porozumienia z Urzędem Miasta Gorzowa Wlkp. oraz z Zespołem Szkół Mistrzostwa

Sportowego w Gorzowie Wlkp. Miasto Gorzów na realizację programu przeznacza rocznie 1,1 mln złotych. Dzięki temu uczestnictwo w nim jest w pełni bezpłatne.

Od 2002 do 2019 roku skorzystało z niego blisko 22 000 uczniów klas II i III go-

rzowskich szkół podstawowych. Do tego jak ważna jest realizacja programu nie trzeba nikogo przekonywać. Umiejętność pływania sprawia, że bezpieczeństwo spędzanego czasu nas wodą, szczególnie w okresie wakacyjnym, znacznie wzrasta.

Mistrzostwa Gorzowa klas II i III w pływaniu to jedno z największych tego typu zawodów pływackich w Polsce. W tym roku szkolnym na basenach „Słowianki” pływać uczyło się blisko 1000 dzieci.

12 i 13 czerwca na basenie sportowym „Słowianki” od-

były się zawody pływackie będące podsumowaniem tegorocznego programu. W Mistrzostwach Gorzowa klas II i III udział wzięło 500 uczniów. W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zdobyła Szkoła Podstawowa nr 13 w Gorzowie

Wlkp., na miejscu drugim stanęła Szkoła Podstawowa nr 9 w Gorzowie Wlkp.. Na miejscu III uplasowała się Szkoła Podstawowa nr 17 w Gorzowie Wlkp. Dziękujemy za wspaniałe emocje, kolejne już za rok.

K.N.

r e k l a m a

SŁOWIANKA
Centrum Sportowo-Rehabilitacyjne

Sportowe Półkolonie dla dzieci

- Zajęcia na basenie sportowym i rekreacyjnym
- Elementy gry w tenisa
- Wycieczki, zabawy w plenerze
- Gry i zabawy Sportowe z nagrodami i wiele innych atrakcji

Bilety Bez Limitu Czasu na Baseny

- dla dzieci i dorosłych

Atrakcyjne ceny dla Grup Zorganizowanych

- min. 15 osób, każda 16-ta osoba wchodzi gratis

Nauka i Doskonalenie Pływania

- lekcje indywidualne

więcej na słowianka.pl

SPORTOWE LATO NA SŁOWIANCE

Piękno przyrody uchwycone w fotografii

Kilkadziesiąt zdjęć o tematyce myśliwskiej i przyrodniczej napłynęło na konkurs.

Konkurs zorganizował gorzowski oddział Polskiego Związku Łowieckiego. Uczestnikami byli także fotografowie z Litwy.

- III Konkurs Fotograficzny im. Włodzimierza Korsaka był otwarty dla wszystkich, którzy chcieli wziąć w nim udział - mówi Wojciech Pawliszak, łowczy okręgowy i jednocześnie członek komisji jurorskiej. I dodaje, że w dzisiejszych czasach, kiedy niemal wszyscy mają telefony komórkowe wyposażone w wysokiej już klasy jakości aparaty, zrobić zdjęcie może każdy. - Czasami bywa tak, że właśnie komórką nagle udaj się zrobić takie zdjęcie, że powala - mówi. Jak tłumaczy, celem tego konkursu było i jest, bo planowane są następne edycje, jest dostrzeżenie piękna przyrody. - Wcale nie trzeba jechać w jakieś egzotyczne krainy, wystarczy pójść do lasów dookoła Gorzowa, do puszczy gorzowskiej, a można dostrzec zachwycające rzeczy - mówi Wojciech Pawliszak.

A inny członek komisji konkursowej Henryk Leśniak tłumaczy, że w tym roku udało się zaprosić do współpracy gości z Litwy oraz że zdjęcia pojadą właśnie na Litwę. - Są na tyle dobre, na tyle interesujące, że warto je pokazywać.

Konkurs organizowany przez Okręg Gorzowski Polskiego Związku Łowieckiego nosi imię Włodzimierza Korsaka, ponieważ w swojej idei nawiązuje do osoby patrona, wielkiego łowczego, który w pewnym czasie swojego życia odłożył sztucer i wziął do ręki aparat fotograficzny. Poza tym Włodzimierz Korsak mieszkał w Gorzowie i



Hubert Leśniak - O wschodzie we mgle

do dziś jego postać cieszy się estymą nie tylko w środowisku myśliwych, ale także w środowisku leśniczych, jak i osób interesujących się przyrodą.

Na III Konkurs wpłynęło kilkadziesiąt fotografii, które oceniała komisja w składzie: łowczy okręgowy Wojciech Pawliszak, Mieczysław Protasowicki, Roman Romaszyn, Henryk Leśniak i Piotr Bojko. Komisja przyznała nagrody w pięciu kategoriach:

Kategoria fauna:

1. Hubert Leśniak (PL) - O wschodzie we mgle
2. Stanisław Gąsiorowski (PL) - Tokujący cietrzew
3. Karina Mieczkowska (LT) - Troskliwa Matka

Kategoria sceny myśliwskiej

1. Alicja Jesionek (PL) - Z kulturą łowiecką na łowy
2. Artur Kułdosz (PL) - „Wierny towarzysz, na zawsze”

3. Alicja Jesionek (PL) - „Zagrajcie pobudkę już dnieje, szarżej”

Kategoria ruch

1. Hubert Leśniak (PL) - Łyski
2. Karina Mieczkowska (LT) - Nauka polowania
3. Stanisław Gąsiorowski (PL) - Walka o świcie

Kategoria Puszcze Lubuskie

1. Marcin Czerwonka (PL) - Tragankowe urwisko nad Drawą
2. Joanna Krawczyk (PL) - Wiosna w Puszczy Gorzowskiej
3. Stanisław Gąsiorowski (PL) - Poranek

Kategoria Puszcza Rudnicka

1. Irena Kołosowska (LT) - Wrzosa
2. Krystyna Sławińska (LT) - Dzikie wyspy na jeziorze Szulnia

Genadiusz Baranowicz (LT) - Leśna zima

Ze wszystkich nadesłanych prac najwyższą oceniono i przyznano nagrodę główną Grand Prix dla Huberta Leśniaka za zdjęcie zatytułowane „O wschodzie we mgle”.



Alicja Jasionecka - Z kulturą łowiecką na ty

ROCH



Hubert Leśniak - Łyski



Marcin Czerwonka - Tragankowe urwisko nad Drawą



Irena Kołosowska - Wrzosa

r e k l a m a



**Przedsiębiorstwo
Produkcji Betonów
„PUBR” Sp. z o.o.**

tel. 95 741 18 81
pubr@pubr.pl
marketing@pubr.pl
www.pubr.pl

To certyfikowany, uznany i solidny producent prefabrykatów dla budownictwa mieszkaniowego, przemysłowego i drogowego.

Produkujemy i dostarczamy na budowy standardowe i według indywidualnych projektów:

- stropy, płyty dachowe korytkowe, balkony, schody,
- słupy, podwaliny, belki, ściany hal przemysłowych,
- mury oporowe, płyty drogowe itp., itd.

**Z naszych prefabrykatów zostały zbudowane
największe hale produkcyjne w zachodniej Polsce.**

**Współpracujemy
z największymi
deweloperami
z Gorzowa, Zielonej
Góry i Poznania.**



CERTYFIKATY ZAKŁADOWEJ
KONTROLI JAKOŚCI
Nr 1487-CPD-150/ZKP/092)
Nr 1487-CPD-149/ZKP/091)
Nr 1487-CPR-148/ZKP/092)
Nr 1487-CPR-147/ZKP/093)

www.pubr.pl

r e k l a m a



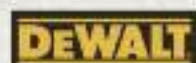
METALPLAST



HYDRAULIKA | NARZĘDZIA | ELEKTRONARZĘDZIA | ELEMENTY ZŁĄCZNE | ZAWIASY
ELEMENTY OGRODZENIOWE | AUTOMATYKA DO BRAM | AKCESORIA MEBLOWE I DRZWIOWE



somfy.



METALPLAST GORZÓW WLKP.

ul. Garbary 9, tel. 95 78 33 151, fax 95 720 53 10 w. 24

www.metalplastgorzow.pl, market@metalplastgorzow.pl

godziny otwarcia: 8⁰⁰-18⁰⁰, sob. 9⁰⁰-14⁰⁰

